

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 23 i 24 stycznia 1955 r. Nr 20 (434)

**Dekoracja
odznaczeniami
uczestników
Rewolucji
1905 r.
na ogólnolódzkiej
akademii**

Wezoraż, w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu Rewolucji 1905—1907 roku odbyła się w Łodzi, w sali Państwowej Filharmonii uroczysta akademia. Za stołem prezydiatnym zajęli miejsca długoletni działacze ruchu robotniczego — uczestnicy rewolucji oraz członkowie Egzekutywy Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Już samo pojawienie się w prezydium sędziwych uczestników walk rewolucyjnych wywarło na zebranych na akademii wielkie wrażenie. A kiedy do stołu prezydiatnego pod przewodnictwem prof. dr Zygmunta Szymanowskiego oraz Józefa Kawczyńskiego, wszyscy poderwali się z miejsc.

W ten sposób składano hołd nie tylko obecnym na sali dwudziestu sześciu weteranom bitew rewolucyjnych sprzed pięćdziesięciu lat, ale także tysiącom innych, którzy nie doczekali wolności, którzy ponieśli bohaterską śmierć na łódzkich barykadach w czerwcu 1905 r., którzy ginęli w ka-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Uroczystość w Radzie Państwa

22 bm. — w dniu 50 rocznicy wybuchu Rewolucji 1905—1907 r. odbyła się w Sali Kolumnowej Rady Państwa w Warszawie uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych długoletnim działaczom ruchu robotniczego — uczestnikom walk rewolucyjnych 1905 r. Sędziwych bohaterów w Polskę Ludową poświęcił rewolucyjny przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

Zwracając się do bojowników Rewolucji 1905 r., Aleksander Zawadzki oświadczył, iż przyznane im przez Radę Państwa wysokie odznaczenia są wyrazem głębokiej czci i szacunku okazywanym im przez ojczyznę ludową. Przewodniczący Rady Państwa złożył odznaczonym gorące życzenia długich lat życia i zdrowia, a następnie dokonał aktu dekoracji.

W imieniu odznaczonych przemówił uczestnik walk rewolucyjnych 1905 r. w Warszawie, były członek SDKPiL Bolesław Kułesza.

Po dekoracji przewodniczący Rady Państwa podejmował uczestników uroczystości lampką wina. Wywiałali się serdeczne rozmowy, podczas których weterani Rewolucji 1905 r. dzielili się wspomnieniami z trudnych lat walki, mówili o sprawach dni dzisiejszych, w których realizują się, w tworzącym wysiłku całego narodu ideały, o które walczili przez całe życie.

Naród wyraża im najgłębszy szacunek

Józef Kawczyński



Urodził się 26 stycznia 1888 roku w miejscowości Kłocko. Od najmłodszych lat wiąże swe losy z losami ruchu robotniczego. Jest członkiem „Proletariatu”, inicjatorem Związku Robotników Polskich, członkiem bojowników Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Wielokrotnie więziony przez władze carskie odsiadując karę w Saratowie, Archangielsku, Łodzi i w obozie dla internowanych pod Krakowem.

Represje i prześladowania nie załamują Józefa Kawczyńskiego. Dostojnie rozumie, że przyszłość narodu polskiego, jego wyzwolenie narodowe i spo-

łeczne zależy od jak najściślejszego związania się polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. I rewolucji poświęca wszystkie swe siły, upór zaś i hart umiętny w nim bliskie i częste kontakty z jednym z założycieli SDKPiL, towarzyszem „Karskim” — Julianem Marchlewskim. Styka się z nim w Łodzi.

Życie Józefa Kawczyńskiego jest szczególnie bliskie mieszkańcom naszego miasta. Tutaj, w Łodzi, pracuje jako tokarz, czy jako tkacz. W podlódzkim lesie — bierze udział w „majówkach” robotniczych, które miały charakter zebrań czysto politycznych.

Z Łodzi wiąże się działalność Kawczyńskiego w okresie wznieśnienia się fali ruchu rewolucyjnego, w okresie Rewolucji 1905 roku. Wydarzenia styczniowe w Petersburgu, „krwa wa niedziela”, która przekonała proletariatu, że z caratem nie można się układać, ani pertraktować, i że jedynym sposobem walki może być tylko rewolucja — te wydarzenia stają się dla Kawczyńskiego w odpowiedzialnym stanowisku partyjnym, sekretarza Dzielnicy „Wodna”.

Potem — w momencie burzliwych wystąpień proletariatu łódzkiego, będących dowodem bratniej solidarności ludu polskiego z walką robotników Rosji — organizuje załogę fabryki „Wodna”.

W roku 1903 bierze udział w II Zjeździe SDPRR w Londynie, jako delegat SDKPiL.

Jerzy Minich

Rok 1931... Prokuratura Sądu Okręgowego w Łodzi w takich oto słowach oskarża Jerzego Minicha, urodzonego 21 kwietnia 1869 roku w Łodzi:

„...oskarża o to, że w okresie do 27 grudnia 1930 r. uczestniczył w zrzeszeniu pod nazwą „Komunistyczna Partia Polski”, z wiedzą o tym, że związane ono zostało dla dokonania zbrodni zamachu na ustaloną w drodze praw zasadniczego ustroju państwowego” — opartego na wyzysku i przemocy.

Tak, to się zgadzało! Jerzy Minich doskonale wiedział, do czego dąży KPP, zdecydowanie też dążył do „obalenia „ustalonego w drodze praw zasadniczego ustroju państwowego” — opartego na wyzysku i przemocy.

Urodzony w Łodzi, tkacz z zawodu, jest przykładem działacza robotniczego, któremu instynkty klasowy i rozumienie celu walki pomagają w pokonaniu wielu przeszkód. Nie ukończył szkoły, jest samoukiem, ale przecież wkrótce wdał się w naukę rosyjskiego i niemieckiego. Jako 18-letni chłopiec wstępuje do III „Proletariatu”, gdzie działa jako kolporter prasy partyjnej, w latach 1893—1918 jest członkiem SDKPiL, z kolei wstępuje w szeregi KPP, oddając wiele usług w pracy partyjnej i organizacyjnej (pracuje jako drukarz przy wydawnictwach partyjnych).



Partia SDKPiL wysłała go do Niemiec, gdzie w czasie przeszkolenia zapoznaje się z ruchem rewolucyjnym Niemiec. Wzięty raz po raz przez władze sanacyjne — potrafi wytrwać w nierównej walce, a robotnicy łódzkich fabryk — (Schweikerta, Silbersteina, Fuchsa) mają okazję podziwiać hart i poświęcenie Minicha dla sprawy rewolucji.

Po wyzwoleniu 1945 roku wstępuje do PPR, obecnie jest członkiem PZPR.

Franciszek Kaliszewski



styka się z partią. W 1906 roku jest już SDKPiL-owcem.

Po rozstrzelaniu brata Bolesława przez ślepaczy carskich Franciszek Kaliszewski przełamuje po nim pracę kolportera w Dzielnicy „Górna”. Niesie do szeregow robotniczych krzpiecie słowa otuchy, buntu i walki z wyzyskiem i przemocą. Za usiłowanie zabicia szpiega Lewandowskiego zostaje skazany wyrokiem sądu w Piotrkowie Trybunalskim na 2 lata i 8 miesięcy katorgi.

Przechodzi ją w więzieniu aleksandrowskim we wschodniej Syberii. W 1910 r. jedzie na „osiedlenie” do guberni irkuckiej, nie zaprzestając jednak rewolucyjnej działalności. Ponownie aresztowany w Krasnojarsku za udział w zebraniu partyjnym — destaju się do więzienia w Kraju Jakuckim.

Po powrocie do kraju — czeka już na niego funkcjonariusze „defensywy”, jako podejrzanego aresztują i osadzają w specjalnym obozie. Szereg razy powtarzają się akty gwałtu i terroru policyjnego. Ani na chwilę jednak nie słabnie w nim wola walki.

Franciszek Joachimiak

Przyszł na świat na ws — jako syn robotnika rolnego — 22 lipca 1881 r. Wcześniej zapoznaje się z stosunkami panującymi w kapitalistycznym rza-

dzonym kraju — jako 12-letni chłopiec zaczyna pracować w przedziałach fabryki Geyera (obecnie ZPB im. Dzierżyńskiego).

**Nasze dzisiejsze
osiągnięcia —
to realizacja
celów i idei,
o które walczyli
bojownicy
Rewolucji
1905—1907 r.**

UROCZYSTA AKADEMIA w Warszawie

Z okazji 50 rocznicy Rewolucji 1905 roku odbyła się 22 bm. w Warszawie uroczysta akademia zorganizowana staraniem Komitetu Warszawskiego PZPR, Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

Obszerną, udekorowaną portretami czołowych działaczy polskiego ruchu robotniczego halę ZS „Gwardia” wypełniła ponad 4-tysięczna rzesza przed stawicieli ludu stolicy.

Uroczystej akademii przewodniczył I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta

Towarzysze!

Dzisiaj, w dniu 22 stycznia, naród polski wspólnie z narodem Związku Radzieckiego i całą postępową ludzkością obchodzi 50 rocznicę pamiętnej „Krwawej niedzieli” — rocznicę wybuchu Rewolucji 1905—1907 r. w Rosji i na ziemiach polskich.

50 lat temu klasa robotnicza Warszawy potężnym strajkami i demonstracjami zaprezentowała przeciwko krwawej masakrze, dokonanej przez carat w Petersburgu, dała wyraz swej solidarności z walczącym proletariatem rosyjskim.

Strajki, demonstracje, starcia zbrojne rozlały się szeroką falą nie tylko po ziemiach Kongresówki, lecz znalazły żywe echo we wszystkich zabiorach.

Zapoczątkowały one wielki rok 1905 — rok, w którym „bohaterki proletariatu” bohaterskiej Polki, by użyć określenia Lenina, — zajmowały godne miejsce w szeregach walki z caratem. Rok nie-

W prezydium uroczystości zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Radą Państwa Aleksandrem Zawadkim na czele, członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, przedstawicielem Wojska Polskiego z Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim, członkowie władz naczelnych stronnicy politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Stołecznej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wśród członków prezydium zajęli miejsca zasłużeni działacze ruchu rewolucyjnego — weterani Rewolucji 1905 r.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego zagał akademia I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut.

śmiertelnego powstania łódzkiego, które było pierwszym masowym zbrojnym wystąpieniem rewolucyjnego proletariatu na obszarach ówczesnego państwa carów. Rok zwycięstwa i zahartowania w praktyce sojuszu ludu polskiego i rosyjskiego w walce z caratem, w dążeniu do nowego, lepszego i bardziej sprawiedliwego ustroju.

Klasa robotnicza Polski rozumiejąc, że tylko zwycięstwo ludu rosyjskiego dać może niepodległość i wolność Polsce, łącząc hasła walki o wolność społeczną z hasłami walki o wyzwolenie narodowe, skupiła się pod wodzą SDKPiL.

Przeważająca część robotników związanych z PPR, wystąpiła przeciwko pilsudczykowskiej prawicy partyjnej, wypowiedziała się za solidarnością z Rewolucją Rosyjską, zbliżała się do hasła rewolucyjnej walki, głosząc, że SDKPiL, klasa robotnicza porwała za sobą w walce wszystkie postępowe i

patriotyczne siły narodu i zapisała piękne, bohaterskie karty w historii naszej ojczyzny.

50-lecie pierwszej Rosyjskiej Rewolucji, która była prolegomem i próbą generalną Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — jak to określił Lenin — naród radziecki i kraje demokracji ludowej obchodzą w warunkach wspaniałych osiągnięć gospodarczych i politycznych, gdy 900 milionów ludzi pracuje już i walczy pod sztandarami pokoju i socjalizmu.

O wolność i chleb, o złamanie ucisku narodowego i społecznego walczyli przed 50 laty robotnicy Warszawy, Łodzi i Dąbrowy Górniczej, chłopcy Lubelszczyzny i Kieleckiego. Ich bohaterstwo i ofiary, ich wysiłki i ich krew nie zostały zmarnowane. Nasze dzisiejsze osiągnięcia i sukcesy, które podsumowaliśmy 17 stycznia — w dniu 10-lecia wyzwolenia stolicy — to owoc walk wielu dziesięcioleci polskiego ruchu robotniczego, to realizacja celów i idei, o które walczyli bojownicy Rewolucji 1905—1907 roku.

Otwieram uroczystą akademię poświęconą 50 rocznicy Rewolucji 1905 r.

Przesyłam gorące, serdeczne, braterskie pozdrowienia narodom radzieckim, z którymi lud polski przelewał wspólnie krew na barykadach 1905 r.

Witam członków Komitetu Centralnego przybyłych na dzisiejszą akademię.

Witam serdecznie weteranów bohaterskich walk 1905—1907 r.

Witam wszystkich towarzyszy i obywateli przybyłych na dzisiejszą akademię.

Z kolei obszerny referat o przebiegu i znaczeniu Rewolucji 1905 roku wygłosił członek KC PZPR, kierownik Wydziału Historii Partii KC — Tadeusz Daniszewski.

Tomasz Maciejewski



„Ziały szkoły podstawowej, z zawodu tkacz. Pierwsze kroki proletariusa stawia w 1902 roku, w fabryce Grohmana, mającej lat 12.

Wstępuje do „Proletariatu” a nieco później — w roku 1903 — do SDKPiL.

Daje się poznać łódzkim robotnikom jako bojowy towarzysz — rewolucjonista, czynny jest w wielu akcjach ekonomicznych i strajkowych, jako oddany załogom delegat Klasowych Związków Zawodowych.

W latach 1918—38 widzimy Tomasza Maciejewskiego w szeregach KPP. Lata okupacji nie zmniejszają napięcia i wytrwałości Maciejewskiego w walce o wyzwolenia społeczne i narodowe — bierze udział w pracy konspiracyjnej PPR. Od momentu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego — należy do PZPR.

W fabryce nawiązuje kontakty z członkiem „Proletariatu” — Rychlińskim, który przyciąga też niedługo Franciszka Joachimkiaka do szeregów partyjnych.



W roku 1903 wstępuje do SDKPiL, pracuje w tym czasie jako tkacz w zakładach Steinerta. Tu wkrótce zakłada koło partyjne. Tutaj też organi-

zuje akcje w obronie interesów robotniczych. Walka o podwyżkę płac przenosi się potem do innych fabryk (Geyera i Richtera), a w ciągu kilku dni wybuchu w Łodzi potężny strajk powszechny.

Organizuje robotników w wielu łódzkich fabrykach, szukanowany jest przez fabrykantów, prześladowany przez władze carskie.

Joachimiak jest niezmordowany w swej pracy. Zakłada np. z polecenia partii Robotniczej Spółdzielnię Spożywców „Robotnik”, która cele ekonomiczne wiąże z bieżącymi zadaniami politycznymi partii. Oto w lokalach spółdzielni odbywała się partyjne zebrania, tu również często wśród zebranych działaczy rewolucyjnych można było spotkać Marchlewskiego, Janowskiego i innych.

W okresie międzywojennym Joachimiak jest kilkakrotnie aresztowany, po ostatniej wojnie robotnicy zakładów im. Barlickiego spotykają go wśród pierwszej grupy ludzi, którzy w 1945 r., zaraz po wyzwoleniu, przyszli do swej fabryki, by ją zabezpieczyć i uruchomić.

Pseudonim „Twardy”. Tomasz Maciejewski pochodzi z Widy w pow. łaskim, gdzie wzrastał w rodzinie robotniczej. Wyształcenie: dwa od-

* Opustoszały kopalnie
* Stały maszyny
w fabrykach i hutach

Pod znakiem solidarności mas robotniczych rozpoczął się w Niemczech zach. strajk górników i metalowców

BERLIN (PAP). — Zgodnie z zapowiedzią rozpoczął się w sobotę rano w Niemczech zachodni strajk górników i metalowców walczących o swe prawa związkowe. Strajk jest równocześnie potężnym protestem przeciwko polityce remilitaryzacji, przeciwko parryskiemu układowi wojennemu.

Jak wynika już z pierwszych informacji, robotnicy usłuchali wszędzie wezwania do strajku. Meldunki policyjne głoszą m. in., że w Essen — głównym ośrodku przemysłu węglowego zagłębia Ruhry — strajk jest 100-procentowy. W podobny sposób ukształtowała się sytuacja w innych ośrodkach górniczo-hutniczych. Przed bramami poszczególnych zakładów stanęły od wczesnych godzin rannych pikiet strajkowe. Na terenie zakładów pozostały jedynie minimalne ekipy ochronne.

Strajk przebiega pod znakiem solidarności zachodniemieckich mas robotniczych.

Sprawie pokoju i pomyślności ludzi pracy służyć będą wszystkie osiągnięcia jakie uzyskamy dzięki pomocy Związku Radzieckiego w dziedzinie stosowania energii atomowej

Pismo Rady Ministrów PRL do Rady Ministrów ZSRR

RADA MINISTRÓW PRL WYSTOSOWAŁA DO RADY MINISTRÓW ZSRR NASTĘPUJĄCE PISMO:

Z głębokim zadowoleniem i wdzięcznością przyjął naród i rząd polski oświadczenie rządu ZSRR o udzielenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pomocy w rozwoju prac naukowych i badawczych w dziedzinie wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych oraz w zbudowaniu urzędów do produkcji energii atomowej w celach doświadczeń.

Do rządu wszystkich braterskich aktów pomocy, jakiej Związek Radziecki udzielał nam nieprzerwanie w ciągu wszystkich lat istnienia Polski Ludowej, dochodzi obecnie akt o szczególnej wadze i znaczeniu. Pomoc w rozwoju badań atomowych w

Polsce pozwoli nam rozwinąć i wydawnie przyspieszyć prace nad przyswojeniem naszej nauki i naszemu budownictwu najnowszych i najwspanialszych osiągnięć myśli ludzkiej. Przyspieszy to proces unowocześnienia naszej wiedzy w celu uzyskania nowej, potężnej siły, dźwigni, która ogromnie zwiększa perspektywy naszego rozwoju.

Toczy się obecnie w świecie wielka walka o to, aby nie dopuścić do wykorzystania energii atomowej dla agresji i ludobójstwa i by energię atomową wpręgnąć w służbę pokoju, wzrostu kultury i umocnienia współpracy między narodami. W walce tej całemu światu przoduje Związek Radziecki, który pierwszy w świecie uruchomił elektrownię o napędzie atomowym. Oświadczenie rządu radzieckiego o pomocy dla Polski, Chin Ludowych, Czechosłowacji, NRD i Rumunii w rozwijaniu badań atomowych, łącznie z zapowiedzią, że pomoc ta może być okazana również i innym krajom, podobnie jak decyzje o udostępnieniu międzynarodowej konferencji doświadczalnej radzieckich w pokojowym stosowaniu energii atomowej — są wymownym dowodem, że Związek Radziecki nieugięcie realizuje podstawowe zasady swej polityki pokoju i współpracy narodów. Polityka ta ogromnie umacnia siłę i zwartość obozu pokoju i podnosi jego autorytet w świecie.

Naród polski z całego serca solidaryzuje się z tą szlachetną i dalekosiętną polityką, izolującą zwolenników wojny i umacniającą siłę pokoju. Sprawa pokoju i pomyślności wszystkich ludzi pracy służyć będą wszystkie osiągnięcia, jakie uzyskamy dzięki braterskiej pomocy radzieckiej w dziedzinie poznania i stosowania energii atomowej. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraża wdzięczność rządowi Związku Radzieckiego za ofiarowaną pomoc.

Prezes Rady Ministrów
(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

„Cena strachu”

oto tytuł sensacyjnej powieści GEORGES ARNAUDA, na tle której został oparty scenariusz niezwykle emocjonującego filmu pod tym samym tytułem, cieszącego się w Łodzi nie słabnącym powodzeniem.

Plonący szyb naftowy! Śmiertelne niebezpieczeństwo jazdy z transportem nitrogliceryny! Dramat ludzi szukających ucieczki przed głodem i śmiercią!

„Cena strachu”

już wkrótce w odcinku powieściowym „Expressu”!

W 50 rocznicę pamiętnych dni

Pabianickie ZPB

otrzymały nazwę

„Bojowników Rewolucji 1905 r.”

Na uroczystej akademii

załoga podejmuje

cenne zobowiązania

Nazajutrz po „krwawej niedzieli” w Petersburgu setki tysięcy robotników polskich strajkiem powszechnym dały wyraz swej solidarności klasowej i politycznej z proletariatem rosyjskim.

Największe nasilenie w naszym województwie — poza obrębem Łodzi — miały wystąpienia robotników w Pabianicach, a w szczególności w fabryce Krushego i Endera. Długoletni pracownicy tych zakładów jak MAŁECKI, KUBERA, MORAWSKI, SWIRAT, OCHMAN i inni pamiętają jeszcze owe ciężkie, ale chlubne dni rewolucji 1905 r., pamiętają jak klasa robotnicza Pabianic, walczyła się czynnie do walki z ciemnymi siłami.

Wspomnieniami z owych chlubnych lat walki, na uroczystej akademii dla uczczenia 50-lecia rewolucji 1905 r. zorganizowanej w dniu wczorajszym w Pabianicach, na którą oprócz wielu setek mieszkańców Pabianic przybyli m. in. sekretarz KW PZPR — Miśkiewicz, przewodniczący ZW ZMP — Stepien, wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Majek — podzielili się bohaterstwu uczestników rewolucyjnych w 1905 r. w Pabianicach — Maksymilian Furmański.

— Walka nasza — mówił Furmański — była ciężka, ofiar było wiele. Strzelali do nas nie tylko kozacy, ale i rodzima endecja. Na cmentarzu pabianickim leżą ofiary tej walki. Ale dziś obecnym tu na sali wnukom mojego towarzysza walki, bohatera zmarłego Onufrego Tomali mogę oświadczyć: krew waszego przodka jak i wielu innych bojowników proletariatu nie poszła na marne. Owoce tej walki zbiera dziś nasze pokolenie.

— Wiemy — ciągnął dalej Furmański — że dziś po 10 latach rewolucji proletariackiej w Polsce nie jest jeszcze tak, jak o tym marzyliśmy, my starzy rewolucjoniści. Ale rozumiemy też przyczyny. Rozumiemy, że imperializm, który już dwukrotnie potamiał sobie zęby na Związku Radzieckim pragnie po raz trzeci zadać nam cios. Czy możemy być bierni wobec odrodzenia Wehrmachtu, wobec bezustannych zbrojeń i wygrażania bombą atomową? Musimy przeto wzmożać nasze wysiłki w walce o wykonanie planów produkcyjnych, o zwiększenie dobrobytu materialnego i kulturalnego, o zwiększenie siły obronnej naszego kraju.

W odpowiedzi, w imieniu załogi Pabianickich ZPB, które z dniem dzisiejszym nosić będą zaszczytną nazwę „Bojowników Rewolucji 1905 roku” zabrał głos naczelny inżynier Włodarczyk, który podał do wiadomości, że załoga tych zakładów, czcąc pamięć bohaterów 1905 r. podjęła m. in. następujące zobowiązania: wykonać do 30 czerwca ponad plan ok. 60.000 kg przędzy, utkać ponad plan 322.563 m. tkanin, wykonać dodatkowo 804.235 m. tkanin oraz rzucić wezwanie do współzawodnicstwa.

Po raz pierwszy w 1905 r. uświadcznił się także w naszym województwie sojusznik robotniczo-chłopski w walce z uciskiem i wyzyskiem. Pragnąc uczcić tę pamiętną datę, również chłopcy z gromady Jaworzn, pow. Wieleń, będący pod opieką Pabianickich ZPB podjęli zobowiązania m. in. przedterminowego wykonania robót polnych, zwiększenia hodowli trzody i przedterminowych dostaw oraz zbudowania nawierzchni na drodze polnej długości 1000 m.

Z kolei wiceprzewodniczący Prezydium WRN Majek udekorował orderem Sztandar Pracy I klasy trzech uczestników walk 1905 r. — Maksymilian Furmańskiego, Stanisława Gandziarskiego i Tomasza Oberle oraz kilkudziesięciu pracowników ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. — medalem X-lecia.

M. B.

Ogólnolódzka akademii

(Dokończenie ze str. 1)

zamatach carskich i na zastaniu, w więzieniach sanacji i w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W osobach uczestników Rewolucji 1905 r. obecnych na wczorajszej akademii uczczono ideały, za które przełali swą krew rewolucjoniści, ideały wciąż żywe i przyswajające również dziś naszej walce. Przedłużeniem ich walki o wyzwolenie narodu jest nasz trud mający na celu pomnożenie sił kraju i pokrzyżowanie wojennych planów imperialistów i odwetowców. Kontynuacją ich walki o wyzwolenie społeczne są nasze wysiłki w budownictwie ustroju bez krzywdy i wyzysku.

Akademii zabrał Zygmunta Krzyżani — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowców Włókniarzy. Tych włókniarzy, którzy są bezpośrednimi spadkobiercami tradycji Czerwonej Łodzi lat 1905—1907. Referat o przebiegu i znaczeniu Rewolucji 1905—1907 roku, o udziale w niej łódzkich proletariatu, oraz o naukach, jakie winniśmy czerpać z tradycji rewolucyjnych przy wypełnianiu zadań dnia dzisiejszego, wygłosił sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — Bolesław Malinowski.

Wśród nie milknących oklasków przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Bolesław Geraga dokonał dekoracji obecnych na sali uczestników rewolucji wysokimi odznaczeniami państwowymi. Na wstępie udekorował on wstęgą Orderu Odrodzenia Polski i klasy ZYGMUNTA SZYMAŃSKIEGO, profesora Akademii Medycznej w Łodzi, wileńskiego działacza lewicowy PPS, obecnego członka Komitetu Centralnego PZPR, Orderem „Sztandar Pracy” i kl. odznaczeni zostali: JÓZEF KAWCZYŃSKI, JERZY MINICH, JÓZEF BARIASZ, ANTONI POLEK, BOLESŁAW GIGIER, FRANCISZEK KALISZEWSKI, LUDWIK SZPACH, MARCIN WESOŁY, ANTONI BANACH, TOMASZ MACIEJEWSKI, JÓZEF MADEJCZYK, MICHAŁ BEDNARCZYK, FRANCISZEK IOACHIMIAK, ANTONI DRUDEL.

Order „Sztandar Pracy” II kl. otrzymali: MICHAŁ WOŹNIAK, STANISŁAW KRAWCZYK, STANISŁAW TRZONK, JÓZEF SZPAK, JAN MRÓZ, ADAM SZMIDT, FRANCISZEK MALINOWSKI, PIOTR SIERA, JÓZEF MIELCZAREK, JÓZEF RAKOWSKI, IGNACY WYCZASOWSKI.

W imieniu dekorowanych przemawiali następnie A. Polek, Z. Szymanowski i B. Gieglar.

— Słota, która towarzyszyła nam w walce w latach rewolucji — powiedział m. in. prof. Szymanowski — była naszą młodością. Ta młodość nie skończyła się. Jest ona dzisiaj wśród nas w osobach młodych towarzyszy, którzy zwycięsko kontynuują walkę podjętą przez nas przed laty.

Część oficjalną akademii za kończyło odśpiewanie przez zebranych Międzynarodówki. Następnie odbyła się część artystyczna w wykonaniu artystów łódzkich i zespołu ZPB im. Harnama.

(w. o.)

Bońska centryfuga

Boński minister żywienia polecił, aby bawiącemu do niedawna w Baden-Baden premierowi francuskiemu Pierre Mendes-Francowi, dostarczano „najlepsze mleko, jakie produkuje się w republice federalnej” gdyż premier francuski przepada za mlekiem. Co się tyczy propozycji przedłożonych Adenauerowi przez Mendes-Franc’a, to amerykańska agencja „United Press” donosi, że „Niemcy zachodnie odrzuciły francuski plan europejskiej wspólnoty zbrojeniowej, który przewidywałby ograniczenia w zakresie gospodarki i produkcji zbrojeniowej Niemiec zachodnich”.



Adenauer: Pij, Piotrusiu, nie grymas! Mleczko jest wprawdzie nieco chude, ale sam widzisz, że wujaszek Sam zebrał już śmietankę...

Rys. Kamski

Lud stolicy złożył hołd bohaterom Rewolucji 1905 r.

22 bm., w 50 rocznicę Rewolucji 1905—1907 roku społeczeństwo stolicy złożyło hołd pamięci bohaterów rewolucjonistów, którzy poświęcili swe życie walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Przed bramą straconi Cyta-deli warszawskiej zebrali się tłumy mieszkańców stolicy. Stała tu kompania honorowa Wojska Polskiego z poczetem sztandarowym — naprzeciw niej dziesiątki pocztów sztandarowych z warszawskich zakładów pracy.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, kompania hu-

norowa WP prezentuje broń. Chyła się w hołdzie sztandary, podchodzi delegacja z wieńcami.

Złożono również wieńce u stóp pomnika wielkiego syna narodu polskiego, płomiennego przywódcy walk rewolucyjnych Feliksa Dzierżyńskiego.

*

Dziesiątki wieńców złożono też na Grobowcu-Mauzoleum wielkiego rewolucjonisty, nieugiętego bojownika ruchu robotniczego — Juliana Marchlewskiego.

[illegible]

Garść życzeń

Do tradycji należy składanie życzeń z okazji uroczystości, czy ważnych osobistych wydarzeń. A bezsprzecznie wydarzeniem dużej miary jest dla nas młodzię piśarskiej, Złot Młodych Twórców, który odbywa się dziś w Łodzi. Złot, na który długo czekaliśmy, z którym wiążemy liczne nadzieje i perspektywy

A więc życzymy sobie i wszystkim, którzy wzięli udział w tym wydarzeniu, że te marzenia zostaną zrealizowane, bo są poparte wielką wiarą, głęboką miłością i młodzieńczą pasją. Możność startu mamy i tylko od nas samych zależy, jak wystartujemy i jaki będzie nasz udział w wyścigu z życiem, czy z toru zejdziemy pokonani, czy jako zwycięzcy. Tylko od nas samych zależy, czy kiedyś stworzymy coś naprawdę dobrego, od nas samych zależy czy za lat dziesiątek wspomni ktoś nasze nazwisko, czy też nazwiska nasze zostaną pokryte pyłem zapomnienia. Mamy ambicję, która jest nierozłącznym atrybutem młodości i tego kapitału nie wolno nam zaprzepaścić.

Piszemy dużo, dużo utworów może jeszcze słabych! Nieprzemysłanych, utworów nie popartych, niejednokrot-

nie znajomością życia. Piśmiemy nieraz wiersze czy prozę w których brak jest właśnie tej młodzieńczej pasji i namietnej walki, a więc tych elementów bez których żaden twór prawdziwie dobry obejść się nie może. Życzymy więc sobie, by nasza dotychczas jeszcze skromna twórczość, jak ją niektórzy starsi nazywają przez małe „t“, była bogatsza w te wszystkie brakujące elementy.

Znaczna większość członków Koła Młodych przy oddziale łódzkim Związku Literatów ciąży ku poezji — życzymy więc sobie, by ta poezja nie składała się jedynie z garści lepij lub gorzej dobranych słów, ale by te słowa, łącząc piękno ojczyściej mowy, z głęboką humanistyczną treścią, były związane z ludźmi. By nasza satyra trafiała celnie w to wszystko, co złe

W dniu dzisiejszym odbywa się w Łodzi z inicjatywy Zarządu Łódzkiego ZMP „Spotkanie młodych twórców”. Celem spotkania jest przedyskutowanie przed II Zjazdem ZMP zagadnień, nurtujących naszą młodzież twórczą. Biorą w nim udział młodzi literaci i dziennikarze, aktorzy teatralni i filmowcy, muzycy i plastycy, zarówno pracujący już samodzielnie, jak i słuchacze wyższych szkół artystycznych. Sytuacja młodzieży twórczej w Polsce Ludowej jest bez porównania szczęśliwszą niż w latach międzywojennych. Wszechstronna opieka państwa podczas studiów, a następnie pewność uzyskania pracy w swoim zawodzie, stwarzają sprzyjające warunki. Zdarzają się jednak wypadki braku należytego starania o młodzię. Bywa też, że sama młodzież w niewłaściwy sposób korzysta ze zdobyczy ustrojowych, traktując je jako coś naturalnego i grzesząc w wygodnictwie. Nie stworzono również do dziś dnia płaszczyzny dla twórczej wymiany myśli między młodzieżą, reprezentującą różne dziedziny kultury i sztuki.

O tych sprawach dyskutować będą młodzi twórcy na dzisiejszym spotkaniu. Na tej kolumnie „Panoramy” oddajemy głos przedstawicielom łódzkiej młodzieży twórczej.

i wsteczne, by bezlitośnie drwiła z wszelkich przejawów oportunistów, biurokracji, z wszystkich arcyważniaków i naczdyrdupsów, by ta satyra ośmieszając wroga jednocześnie także go unieszkodliwiała. A nade wszystko życzymy, by wszystkie nasze wiersze swą treścią, nową i odkrywczą wiązały się z życiem i jego problemami, by głosiły nieustającą walkę nowego ze starym. Tego życzymy wszystkim młodym literatom, poetom, czy prozaikom — niech piszą prawdę i tylko prawdę

wierząc w nią namiętnie i niezachwianie.

A dalej, jakie mamy życzenia? Chyba jeszcze pod adresem starszych kolegów piśarzy, by więcej troski przejawiali w sprawach młodzieży literackiej, by tą troską nie obarczali jedynie wybranych przez siebie reprezentantów, by wreszcie krytykując nasze niedojrzałe utwory nie przykładali do nich miary nazwisk takich, jak Iwaszkiewicz, Tuwim, czy Dąbrowska. Nie jesteśmy tak bezkrytyczni, by swe utwory uważać za dojrzałe i doskonałe, młodość ma bardzo dobre oczy, którymi widzi własne ułomności.

A dalej życzyć by wypadało, by „Łódź Literacka” szerzej otworzyła drzwi wiodące do bardzo ciasnego pokroju redakcyjnego, by nasze dodatki tygodniowe do prasy codziennej przypominały sobie, że w Łodzi istnieją także i młodzi literaci (przez małe „t“), by prasa codzienna pamiętała o tym drobnym fakcie nie tylko w chwili, gdy odbywa się Złot Młodych Twórców.

A my od siebie? My przyrzekamy, że korzystając z wszystkich dobrodziejstw, które daje nam władza ludowa, a których pozbawieni byli nasi poprzednicy, pamiętać zawsze będziemy o celach, jakie przyświecały winny ludziom biorącym pióro do ręki, że poświęcimy dla tych celów całą naszą miłość i gorące serce.

PIOTR GOSZCZYŃSKI

Wiersze

TADEUSZ GIGIER

Ballada o liściach winogrodu

Na skraju wzgórza biały dom
dzikiego wina pokrył dywan.
a każdy liść u schyłku lata
czerwienią płonie — krwią napływa.

Pół wieku temu, na tym miejscu,
nim las przeszły ogień świtu —
egzekucyjny pluton carski
rozstrzelał kilku robotników.

Mokry i mroczny był tu gąszcz,
dziś jasne ciągną się aleje.
Od rana, w cień kwitnących lip,
dziewczyny biegają snuć nadzieje.

Z ogródka dziecięcego gwar
zadziwia śpiewające ptaki —
z malcami idą więc w zawody,
kto lepszy koncert dać potrafi.

Nad staw, gdzie chropowate wierzby
w swoje wpatrują się odbicie,
po pierwszej zmianie, wprost z fabryki,
przychodzą łódzkie robotnice.

I ja przychodzę tu co dzień,
zielonej wody chłonać oddech.
Ten park — to mój przyjaciel stary,
wierzbowe witki — lata młode.

Tak sterujemy ku jesieni,
tkaczki i ja, chłopak z dziewczyną.
A jutro uczy znów czerwienią
pamięć straconych dzikie wino.

JANUSZ SŁOWIKOWSKI

Szaruga

Liście opadły jak myśli na papier.
Dzionek poszarzał, zmarnotniał, zesmutniał,
Deszcz tnie o szyby śpiewając jak lutnia
I dźwiękiem werbla na parapet kapie.

Kwiaty jesienne uwidły w wazonie,
Pęk złotych liści mozaiką się spleta.
Liczę owoce minionego lata...
Dobrze mi... Cicho... Tylko deszcz dzwoni.

Czas skończyć z klanowością

Jestem łódzianinem. Tu kształciłem się, tu rozpocząłem swą pracę artystyczną na deskach Teatru Powszechnego, a teraz gram w Teatrze im. Jaracza. Tak więc znam dobrze środowisko młodzieży łódzkiej. Delegowany też zostałem na II Zjazd ZMP do Warszawy.

Jest to zaszczyt, ale i wielka odpowiedzialność, bo tematem Zjazdu będzie m. in. sprawa wychowania młodzieży z najrozmaitszych sfer i środowisk.

Mnie osobiście — z racji mego zawodu pasjonuje najwięcej problem wychowania młodego narybku artystycznego, ściślej — aktorskiego.

Jednym z zasadniczych zadań teatru socjalistycznego jest jego funkcja wychowawcza. Lecz skoro teatr wychowywać ma społeczeństwo, trzeba położyć nacisk na wychowanie samych aktorów, przede wszystkim zaś młodych.

Jak stosuje się to w praktyce? Nie zapominajmy, że aktor, z racji swojego specyficznego zawodu, ma szczególnie wrażliwą i chłonna naturę. Pewne pomysły, popchnięte przez kierownictwo czy reżysera, załamać go mogą i to na długo, odbijając się fatalnie na jego pracy i dalszym rozwoju.

W Polsce przedwojennej aktor, który ukończył szkołę (a miał szczęście, że znalazł engagement) zostawiony był na ogół samemu sobie. Piszemy „na ogół”, albowiem znajdowali się tacy serdeczni opiekunowie młodzieży jak Żelwerowicz, Osterwa czy Jaracz. W zasadzie jednak dyrektorzy teatru — jako przedsiębiorcy handlowi — nie troszczyli się o rozwój i byt swoich najmłodszych współpracowników.

Obecnie, po ukończeniu szkoły aktorskiej każdy jej absolwent ma zagwarantowaną pracę, bo Polska Ludowa, która tak gorąco popiera teatr, potrzebuje ustawicznie napływu nowych sił aktorskich.

Kierownictwo teatru dba o dokształcenie ideowe aktorów. Dopomaga to między innymi aktorowi w jego sposobie interpretowania współczesnych sztuk o głębszym ładunku ideologicznym. Czy np. aktor zrealizujący „Brygadzie szlifierza Karhana” czy „Zwycięstwie Joanny” odda z prawdziwym żarem i wiarą zasadnicze kwestie, jeśli nie jest przeświadczony o ich słuszności?

Po drugie, kierownictwo pomaga młodym aktorom w rozwoju jego artystycznych możliwości, obsadzając

go nie tylko w „ogonach” czy predestynując go już z góry na odtwórcę jednego tylko typu ról.

Spektakle montuje się obecnie nie w nerwowym pośpiechu, ale po dogłębnych analizach i długich próbach. Nie trzeba zaś dodawać, ile daje to korzyści młodym aktorom.

Jednakże młodzież aktorska nie zawsze docenia te możliwości, nie zawsze żyje w pełni teatrem. Są u niektórych tendencje „odfajkowania” ról, w innych znów tworzą się „kompleksy gwiazdorstwa” co jest z gruntu złe i niebezpieczne. Z tym też należy walczyć.

Młodzież artystyczna w Łodzi nie tworzy kolektywu, ażeby wspólnie dokształcać się, krytykować wzajemnie i cieszyć się swoimi osiągnięciami. Potworzyła ona waskie klany, nie komunikujące się wzajemnie. Młodzi aktorzy tworzą osobną wyspę — osobną młodzież plastycy, osobną muzyki, literaci i dziennikarze. A to nie jest słuszne.

Może na dzisiejszym spotkaniu młodych twórców, które odbywa się w Łodzi, sprawa ta zostanie omówiona i stworzy się wspólna platforma do wspólnej pracy młodych twórców. A warto przeprowadzić to chociażby z tego tylko względu, że w ostatnim czasie Łódź staje się coraz aktywniej pracującym ośrodkiem kultury.

JERZY WALCZAK

aktor Teatru im. St. Jaracza
delegat na II Zjazd ZMP



Urszula Modrzyńska (Nina) i Jerzy Walczak (Konstanty) w „Mewie” Czechowa.

Ze wspomnień starego rewolucjonisty

Nie zauważony przez portierów wszedłem na podwórze fabryki Steinerta, położonej po parzystej stronie Piotrkowskiej, naprzeciw Czerwonej, w samym centrum fabrycznej Łodzi. Nie zauważony — ponieważ w portierni nie było żywego ducha. Nie było też nikogo w pobliżu, ani na pierwszym podwórzu, ani w przedziałach. Nie słyszałem także łoskotu maszyn. Gdzie są ludzie? Przecież nie święto?

Obejrzawszy się dostrzegłem, że w przeciagu kilkunastu minut mojego pobytu na podwórzu — w portierni zgromadziła się znaczna ilość ludzi, prawdopodobnie poszukujących pracy. Mówiły o tym ich wynędzniałe twarze. Było zimno i wilgotno. Dorosli milczeli — słyszałem tylko cienie głosów dzieci wychylających się z fald matczy nych spódnic.

W Łodzi zimą z 1904 na 1905 rok nie było dnia, aby któraś z fabryk nie zwalniała ludzi. Akcje filantropijne, poprzedzane reklamami huczkiem Tamfani, Herbertów i Poznańskich, w rzeczywistości ograniczały się — w czasie, gdy tysiące bezrobotnych okupowały fabryczne kantory — do ofiarowania kilkuset wasser-żupek, wydawanych przez uliczne kuchnie.

Ludzie trawili całe miesiące na poszukiwaniu pracy. Zrozpaczeni — wiskali w dłonie portierów ostatnie kopiecki, aby tylko dostać się do kantoru fabrycznych mieszczących się zwykle albo nad, albo obok portierni. No, a później, gdy już i kopiecki zabrakło, to i prawdopodobieństwo przyjęcia do pracy zmniejszało się, bo portier nie puścił, bo — żebraków się pędzi.

Na ulicach, po których pędziły bogate powozy Scheiblerów, Heintzów i Kohnów wyjeżdżających zażywać łagodnego klimatu Rivieri — padali

wyczerpani głodem robotnicy — twórcy wielomilionowych, kapitalistycznych fortun.

Portierzy byli zniecierpliwieni. Przeciwnie nim zwracała się nienawiść robotników. Sądzone, że gdyby tylko udało się ich wyminąć — tam dalej u obermajstra coś by się znalazło — może nawet stała praca.

Raptem — opowiada towarzyszy Józef Kawczyński — na podwórzu zrobił się ruch. Kilku — sądząc po ubiorach — urzędników przybiegło od strony głównych zabudowań fabrycznych na podwórze i już wolnie — jak gdyby starając się odzyskać powagę nadwątloną dość dziwaczny i niezrozumiany jak na urzędników zachowaniem się, podchodziło do portierni stanowiącej — szczęśliwym zbiegiem okoliczności — zarazem i kantor. Z ich rozmów, po kilku na pół usłyszanych zdaniach, domyśliłem się, że stało się coś wyraźnie nie po ich myśli. A i samo pojawienie się urzędników nie wyglądało na normalne przybycie do biura z obchodu fabryki, a zgola — na ucieczkę.

Urzędnicy nie zwracali najmniejszej uwagi na obecność bezrobotnych w kantorze. W ich rozmowach przewijało się stale słowo „Klein” — prawdopodobnie nazwisko kogoś, kto był centralną postacią zatargu. Dalej dowiedziałem się, że w fabryce wybuchł strajk i wszyscy robotnicy bezzwłocznie bocznym wyjściem opuścili fabrykę. Ale wtedy — jeden z urzędników spoglądając na nas kąkciem oczu wyraził się, że zmarwienia nie ma, gdyż ludzie sami się proszą o pracę i że strajk w okresie powszechnego niemal bezrobocia to bzdura, o jakiej świat nie słyszał.

Nie przyszli

W piecyku wygasł żar, któraś z robotnic pochylała się nad wiszącym węglem i starała się na nowo wzniecić w piecyku ogień, czujna na każde poruszenie „panów”, którzy daremnie próbowali ogrzać się w izbie ogrzewanej czystym otwieraniem drzwi.

Towarzysz Józef Kawczyński — w mniemaniu, że się niepotrzebnie rozgaduje na temat tego tak odległego wydarzenia — na chwilę przerwał swoje opowiadanie. Spojrzał na mnie swym ledwie widzącym wzrokiem, osłabionym wieloletnią pracą w górnictwie. Zauważył się także dlatego, że uważał, że miałby wiele do powiedzenia choćby o swym pobycie na zesłaniu, gdzie stykał się z wybitnymi rewolucjonistami rosyjskimi, czy choćby o początkach ruchu robotniczego w Łodzi, gdyż on właśnie był jednym z inicjatorów Związku Robotników Polskich, przedtem zaś Proletariackim. Znał doskonale Karskiego, ślusarza Ledera, studenta Humnickiego, czy to ze spotkań na Widzewie, czy to majówek w lesie na Szelagu. Mógłby także opowiadać o swej pracy w SDKPiL. A zwłaszcza o zjeździe londyńskim, gdy był jednym z trzydziestu pięciu delegatów SDKPiL, która wówczas wraz z Łódzką Socjalno-Demokratyczną Partią zapewniała bolszewikom trwałą przegrodę nad mienszewikami i centrystami kierowanymi przez Trockiego.

Ale na moje zapewnienie, że ciekawi mnie także codzienna postawa proletariatu w roku 1905 powrócił do porzuczonego na chwilę opowiadania.

— W styczniu 1905 roku — byłem sekretarzem dzielnicy Wodnej, a ponieważ partii brakowało pieniędzy na utrzymanie funkcjonariuszy, więc nadal pracowałem jako tkacz u Grohma-

młodych

RYSZARD DOROBA

Wycinanki łowickie

Janinie Strycharskiej — artystce ludowej sztuki łowickiej.

W ojców twoich chacie wisiał u powały pająk z świecidełek, lśniących jak kryształ.

Na białonych ścianach woła rąk twojej matki kwitły przez rok cały papierowe kwiatki.

Kiedy zasypiałaś jeszcze dzieckiem małym, pod powieką barwy do późna ci grały.

Zanim chudą krówę pasłaś na wygonie, już dawałaś radę nożycom twe dionie.

Wystrzygałaś kwiaty i misterne wzory, wszystką swą tęsknotę zakładaś w kolory.

Przeminały lata, posiwiałły skronie — jednak w twych oczach miłość sztuki płonie.

Stary się porządek wywrócił na nice — dzisiaj sztuka twoja ozdabia świętlice.

Teraz córka z tobą wystrzyga pospół, choć zaledwie sięga piową główką stołu.

ZBIGNIEW KOSIŃSKI

Na cmentarzu

Masz dziadzi pomnik i jaki śliczny na starym smutnym grobie: pokrzywy, łopian dźwigają liryczny sens jedynej pamięci o tobie.

A my teraz dziadku we wsi rośniemy w pamięć sнопami żyta Wychyl się z nocy, nie chcesz? To śpij! Chcesz? to kłosa z wiatrem obliczaj!

ANDRZEJ BRYCHT

Może zbyt mało czuły byłem na deszczowej kropli światła nie dostrzegając wirujących światów
Może byłem cieniem od bram które mijałem mijałem aż po bezbarwną równinę
A może trzeba było klękać nad każdym listeczkiem traw

całować korę drzew dionie zanurzać w blasku
Może trzeba było uczyć się mowy zwierząt zwierzęcej nienawiści
Zostawcie mnie w ciszy
Ja po napiętych w strunę krzyku dziecka dojdę do prawdy.

a więc rozumiem

na. Już — nie pamiętam — wspomina towarzysza Kawczyńskiego — ale jakoś do- szły mnie słuchy, że u Steinerta szy- kuje się walka z dyrekcją. Dlatego na- tychmiast po odejściu od warsztatu u- dałem się na mój posterunek. Lecz sto- jąc w kwaterze i zastanawiając się, co mam czynić, uczulem się jakiś słaby i bezzadny.

Tymczasem urzędnicy przystąpili do pracy. Wszyscy obecni zostali z miejsca przyjęci i już od jutra mieli się stawić do roboty. Trudno mi opisać radość, jaka ich ogarnęła.

I wtedy wydało mi się, że nie będę zdolny przeciwstawić się ich radości, choć wiedziałem, że powinienem się przeciwstawić. A tu już i urzędnicy po- klepywali bezrobotnych po plecach, po- lecając im roznieść po mieście wia- domość, że Steinert daje pracę.

Medzy sobą wymieniali porozumie- wawcze uśmiechy. I znowu usłyszałem ich słowa o tym, że wszystko uratowa- ne. Ale, co najdziwniejsze — zauważy- łem, że nie tylko mnie ciekawiło za- chowanie się urzędników, gdyż i bez- robotni nawet po wciągnięciu ich na listę przywilejów, nie spuszcza- łem z nich oka. Dopiero na rozkaz portiera, który przykuśtykał od strony tkalni, wyszliśmy na ulicę. I wtedy okazało się, że wiedzieliśmy jak gdyby instynktem, zamiast rozejść się obeszliśmy — wokół fabryki w poszukiwaniu bocznej bramy. Oczywiście zastaliśmy jeszcze tu i ówdzie grupy robotników Steinerta.

Niepostrzeżenie włączyliśmy się do tłumy. I od nitki do kłębka dowiedzie- liśmy się wszystkiego. Klein — jeden z majstrów, był wyjątkowym szubraw- cem. Obrzywał zarobki i tak gwałtownie, a mając dozór nad halą, w której pra- cowały prądki, często dziewczynki w

wieku od dziesięciu do trzynastu lat potrafił je, gdy zmęczone zasypiały przy wielogodzinnej pracy, dotkliwie katować. Parę takich wybrzyków Klei- na doprowadziło do tego, że robotnicy obili go i w czasie przerwy obiadowej, nie szczędząc pogroźek, na zbity łeb wyrzucili z fabryki. Nazajutrz Steinert zwolnił z pracy czterech robotników, których podejrzano o udział w pobiciu maj- stra-ulubieńca i z powrotem sprowa- dził go do fabryki, jednocześnie zwr- acając się do władz o policyjny nadzór. Z tych to przyczyn wybuchł strajk, do którego solidarnie przyłączyła się cała załoga fabryki.

W tłumie nie potrafiłem odnaleźć towarzyszy partyjnych. Już było ciemno, gdy zdecydowałem się przemówić. Niestety... na czyjs ostrze- gawczy głos: Policja! — tłum roz- pierzył się, a gdy po chwili wróciłem przed bramą, nikogo tam już nie zna- lałem.

Przechodząc nocą przez Łódź, pusto- szącą ulicą Piotrkowską dalej ulicą Annę ku Promenadzie, aż do ulicy Denga, mijałem oświetlone jaskrawo okna fabryk pracujących na nocną zmianę i okna pałaców jarzące się kryształowymi żyrandolami rzu- cającymi sноп światła na bogato wy- tłaczane na sufitach złociste boazerie.

Co parę metrów zatrzymywałem się, i kryłem się we wnękach bram przed przejeżdżającymi często konnymi pa- trołami. Konie ostrożnie kroczyły, gdyż po całodziennym odwilży chwycił mróz.

Szedłem pełen rozterki, obmyślając co jutro przyjdzie mi czynić. Przeraza- ła mnie myśl, że tym niedziszem nie wolno pracować. Ze moim obowiąz- kiem jest przeszkodzić im w łamaniu

strajku. Ze muszę im uświadomić, dla- czego powinni nadal raczej głodzić się, niżby mieli przyjąć upragnione zatrud- nienie. Trudno mi było podczas tam- tej odległej styczniowej nocy zasnąć. Układałem sobie w myśl słowa, z ja- kimi wystąpię jutro rano — jeszcze nim wejdę do portierni. Wiedziałem, że muszę być szczególnie gorące, zar- liwe, od serca...

Człowiek — gawędziłem ze sobą — nigdy nie jest sam, w tłumie wydaje się być kimś pojedynczym, ale podwa- trzony z bliska — w otoczeniu rodziny, dzieci, w kręgu swych zamiłowań, na- dziei, dążeń — jest kimś zupełnie in- nym. I jego kłeska osobista pociąga za sobą cały szereg kłesk.

Rano, zanim rozwidniło się, byłem punktualnie o siódmej przed fabryką Steinerta. Przez parkan spojrziałem w okna tkalni. Nie oświe- tione! Jedynie paliły się światła w por- tierni. Co kilka minut wyglądał z niej portier — kaleka, któremu maszyna zmiażdżyła stopę w służbie dla „stare- go“ i zatrząskiwiał drzwiami mrucząc pod nosem niezrozumiałe słowa.

Musiałoby już być daleko po siódmej, gdyż niebo zaczynało blednąć i stopnio wo wynurzały się z mroku kontury wymarłej fabryki. Uczulem w sobie o- gromną radość. — Nie przyszli! — Sa- mi nie przyszli! Więc rozumiem! Więc zwyciężymy!

W tym samym dniu — kończy swą opowieść towarzysza Kawczyński — do- wiedziałem się o zbrodni caratu doko- nanej na robotnikach Piotrogradu. A po kilku dniach na znak solidarności z walczącym proletariatem Rosji ro- botniczą Łódź ogarnął powszechny strajk.

Nim do Berlina nadeszła wiadomość — Łódź jest wolna!

Pamiętam dobrze, jak będąc 14-letnim chłopcem, w czasie jednej z ostatnich, publicznych demonstracji na Placu Wolności (siedząc okracami na stopniach pomnika Kościuszki) — darłem się w niebogłosy (wraz z innymi): — „Marsz na Ber—lin!“ — Marsz na Ber—lin!“... Było to, jak się domyślicie, w okresie rządów — „Nie damy guzika!“ Czyż mogłem wtedy przypuszczać, że w cztery lata później zostanę wywie- ziony na przymusowe roboty — właśnie do Berlina? — Nie, ani ja, ani tych 60 tys. młodzieży łódzkiej wy- wiezionej do Reichu — nie mogło znać swego przy- szłego losu...

Pamiętam później i sty- czeń 1945 roku spędzony w zdruzgotanym Berlinie... Sty- czeń był wtedy w Meklem- burgii dość mroźny i śnież- ny. Berlin — miasto kolos- już od połowy stycznia drża- ło jak w febrze... To wscho- dnia „czerwona gorączka“ uderzyła nazistom do głowy!

Gdy jedno z nielicznych już pism codziennych Berli- na „Der Angriff“ doniosło o „kolejnej“ zimowej ofensy- wie radzieckiej na wschodzie — wiedzieliśmy, że ulubione przez nas niemieckie słowo „kaput“ — zamieni się wkrót- ce na — wyzwolenie! Nasze i ich wyzwolenie!

— Co z naszego miasta u- czynił Hitler?! — pytali nie- mieccy robotnicy jeden dru- giego... „Ja, nur Klamotten- stadt an der Spree“ — do- dawali inni. Była to saty- ryczna nazwa nadana miastu przez jego mieszkańców po ostatnich grudniowych na- lalach.

W mieście tym, ludzie zo- stali skazani od dwóch lat na typowe życie koczownic- czo-jaskiniowe. Bytowanie nasze i mieszkańców miasta było tym gorsze od walk frontowych, że pod ciągłą grozą eksplozji różnych bomb i min o późniejszym wybu- chu, pod grozą pożarów; ży- cia prywatnego prawie wca- le nie prowadzono. Ledwie kilka (na kilkadziesiąt) kin było czynnych. Fantastycznie i trupio wyglądały ruiny ca- łych dzielnic pokrytych śnie- żym płaszczem w styczniu...

Berlin liczył wtedy jeszcze blisko 3 miliony ludzi, w tym prawie milion cudzo- ziemskich robotników (Pola- tów, Rosjan, Rumunów, Gre- ków, Włochów, Holendrów, Czechów, Belgów i in.). Już w pierwszych dniach stycz- nia zamieniano miasto w twierdzę obronną.

Prasa „na pociechę“ dono- siła „twardym“ Berlińczy- kom, że rowy przeciwzołgo- we są głęboko w przedpo-

Volkssturm im Einsatz

Erbitterter Widerstand im oberschlesischen Grenzgebiet
Aus dem Führerhauptquartier, 20. Januar.
Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt:
In Ungarn durchbrachen Truppen des Heeres und der Waffen-SS stark aus- gebaute bolschewistische Stellungen östlich des Flailenses und stie- Ben bis an die Donau vor.
Im Westteil von Budapest dauern die harten Abwehrkämpfe an. Zwischen der Donau und dem Gran wechselten erfolgreiche Angriffe unserer Truppen mit feind- lichen Gegenangriffen ab, die zerschlagen wurden.

lach miasta, okopy przecina- ją podmiejskie ogródki dział- kowe, działa przeciwlotnicze i zapory przeciwzołgowe (ze starych tramwajów i wozów Hartwiga) blokują wszystkie ulice wylotowe... mosty na kanałach i Szprewie podmi- nowane...

Bomby fosforowe co noc padały dalej na miasto, wy- wołując ostatnie pożary, bo prawie wszystko już spłone- ło, co się mogło palić... W mieście grasowały patrole Wehrmachtu, czarnego SS, organizacji Todta, Gestapo, policji — tropiąc uciekają- cych od „świętego obowiąz- ku“ ratowania „wodka“; tro- piono głównie dezertersów z frontu wschodniego. Partia Hitlera rzucała w styczniu wszystkich do obrony mia- sta.

W tym nastroju, małe grup- ki komunistów i soc.-demo- kratów niemieckich czekały z utęsknieniem na wyzwole- nie, z utęsknieniem nie mniejszym od nas, Polaków, czy jeńców Rosjan, Włochów, Francuzów!

Przebywający w Berlinie łodzianie z niecierpliwością oczekiwali wieści z domu. Listy ciekawsze — szły z rąk do rąk. Czytano je na głos w kantynach przy obiedzie z brukiw. W każdej wolnej chwili mówiono, rozprawa- no tylko na temat: w którym miesiącu, tygodniu, kraju bę- dzie wolny? Nie zapomina- no i o sabotażu — piasku do maszyn...

Już od pierwszych dni sty- cznia — poczęła z „okręgu Warty“ nadchodzić do nas tylko raz w tygodniu. Ostat- ni list z Łodzi, datowany tam 16.I. 1945 r. dostałem od krewnego akurat w dniu 19 stycznia pamiętnego roku! Pisał on m. in... „List ten piszę, pozostając pod wraże- niem wielkiej, rosyjskiej of- ensywy zimowej oraz prze- brzmiałego przed chwilą alar- mu. Kto wie, czy nie będzie on (oczywiście list, a nie al- arm) jedną z ostatnich prze- sylek, wysłanych w Twym kierunku?.. Pragniemy w- dalszym ciągu gorąco zmia- ny... „Teraźniejszości“ mamy aż po uszy!...

Następnego dnia — nie- przyjmowano już listów nie

„Gegen einen bis in den Raum von Kämpen vertriebenen feindlichen Angriffskreis sind Gegenangriffe im Gange. Nach heiligem Kampf hat Litmanstadt in die Hände der Bolschewisten. Zwischen Warthe und Weichsel haben feindliche Panzerspitzen die Linie Tannenberg—Leslau erreicht. In der Tiefe des Schlachtfeldes stehen überall deutsche Kräfte in schweren Kämpfen mit der nachfolgenden feindlichen Infanterie, verbin- dern ein Aufschließen der bolschewistischen Verbände und unterbrechen die Versorgungs- strassen der Panzerspitzen des Gegners.“

tylko na Łódź, ale nawet na Poznań! — Listy wysyłane, wracały... za wróconymi li- stami szedł powiew wczesnej wiosny — a naszej wolności.

Tegoż dnia na placu Ale- ksandra (gdzie dziś stoi wzniesiony wielki „Haus der Weltjugend“) — kupilem już tylko dwukolumnową gazetę, w której wyczytałem z ra- dosnym przejęciem, że moje miasto po silnych walkach ulicznych padło... Choć nie znałem jeszcze losu mych bli- skich i losu łodzian — czu- łem, że Łódź dopiero teraz popłynie nowym, wolnym nurtem...

A Berlin, co będzie z Ber- linem? — zadawano sobie tu to pytanie. — Cóż z Ber- linem? — powtórzył mi póź- niej aktualne pytanie star- szych robotnik niemiecki z Kö- penick. — „Berliński niedź- wiedź“ *) na pewno wyliże się z tych ciężkich ran i na pewno nie zwróci swych pa- zurów więcej na Wschód! — odparłem mu.

— Już i my go przypilnu- jemy!... — dodał berlińczyk.

ZDZISŁAW KONICKI

*) Z herbu miasta.

Rozwiązanie konkursu

Konkurs nasz pt. „Co otrzymał Jaś od Dziadka Mroza?“ spotkał się z dużym zainteresowaniem. Niestety, przejrzyliśmy wszyst- kie nadesłane rozwiązania i nie znaleźliśmy wśród nich ani jed- nego trafnego. Prawidłowe roz- rozwiązanie winno brzmieć: Jaś otrzymał telefon, łyżwy, zegarek, sanki, piłkę, organki i tornistor. Po naradzie redakcja postanowiła przyznać jednak uczestni- kom konkursu 3 nagrody pocie- szenia w postaci książek, które wysłaliśmy: Barbara Kubačka, Łódź, Wigury 1, Urszula Stefańska, Ozorków, ul. Zgierskiej 28 o- raz Kazimierz Stempowski, Łódź, Rzgowska 232. Nagrody są do odebrania w redakcji „LET“. Zamiejscowym prześlemy pocztą.

Szachy

POD REDAKCJĄ MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

Ostatnio ukazały się w księ- garniach cenne prace poświęco- ne twórczości byłego mistrza świata A. A. Alechina. Książki te to „300 wybranych partii Ale- china i Kotowa“, „Spuścizna sza- chowa Alechina“. Wydane są one w języku rosyjskim. Sekcja Szachów GKKF powinna wpłynąć na jak najszybsze ukazanie się polskich przekładów.

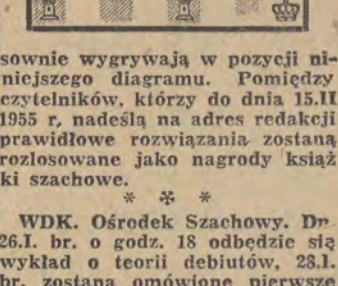
A oto jedna z partii Alechina rozegrana w 1916 r. Alechin — Feld.

1. e4 e6 2. d4 d5 3. Sc3 Sf6 4. e5 Sd5 5. Se4 f5? (osłabia piona e6) 6. Sg5 Ge7 7. Sg—f3 e6 8. Se5 00 9. Sg—f3 b6 10. Gd3 Gb7 11. 00 We8 12. e4 Sf6 13. Gf4 Sb—d7 14. He2 c5? (A. Ale- chin był mistrzem szachowych kombinacji i wielokrotnie brał w turniejach nagrody za naj- piękniejsze gre. Nie zdarzało się, aby zrezygnował on z mo- żliwości rozbicia przeciwnika za

H:e6+! 16... Kg6 (jeśli czarne gra- ją 16... K:e6 to 17. Sg5 ma, a je- śli 16... Kg8 to 17. Sg5). Białe zapowiedziały teraz matę w 2 ru- chach: 17. g4 Ge4 18. Sh4.

W pozycji podanej poprzed- nim razem, białe oczywiście nie mogły grać 28. H:f6 bo 28... Wf5!! z wygrana czarnych. Np. 28. eif Hf2+ 30. Kh1 Ge6+ albo 29. Hh4 Hf2 30. Kh1 Hf3+ 31. Kh2 Hd1 32. eif Ge6.

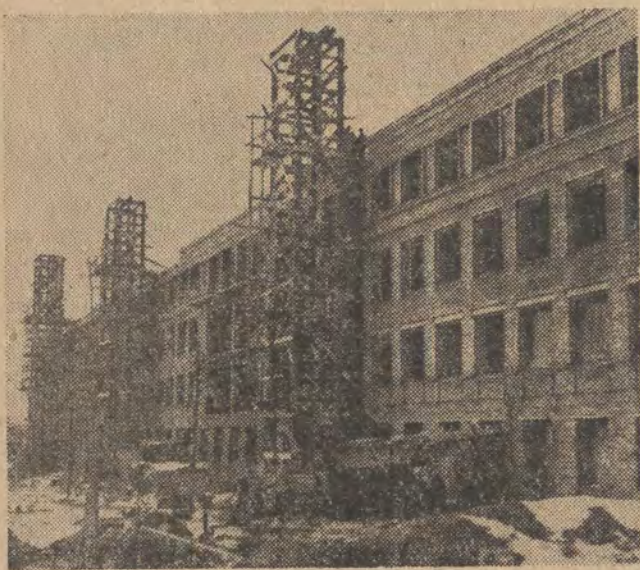
A teraz niespodzianka. Należy podać sposób w jaki czarne for-



sownie wygrywają w pozycji ni- niejszego diagramu. Pomiędzy czytelników, którzy do dnia 15.II 1955 r. nadesłały na adres redakcji prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane jako nagrody książ- ki szachowe.

W.D.K. Ośrodek Szachowy. Dr. 26.I. br. o godz. 18 odbędzie się wykład o teorii debiutów, 28.I. br. zostaną omówione pierwsze trzy rundy drużynowych mi- strzostw Polski.

Nowy szpital dziecięcy rośnie jak na drożdżach



Tak wygląda budowa szpitala dziś.

Od oślepiającej białej śniegu odcinają się zdecydowanie czerwone ściany ogromnego, nowego gmachu. Ani śnieg, ani mróz nie zahamowały tempa robót na tej budowl. Szpital dziecięcy przy ul. Spornej pnie się do góry. Najbardziej zaawansowane są prace w głównym pawilonie. Właśnie przodująca brygada murarska Wincentego Szafranskiiego zwyciężyła do dachu i „wyciąga” kominy.

— Potrzeba nam jeszcze miesiąc złosnej pogody i dach będzie gotowy — mówi murarz.

Słowa te mają pokrycie, bo brygada Szafranskiiego wykonuje przeciętnie 170 proc. normy. Zresztą nie tylko ta ósemka może poszczycić się takim tempem pracy. Brygada ciesielska Kowalskiego osiąga ponad 200 proc., a grupa betoniarzy Kwaśniaka przekracza nawet 270 proc. normy.

Betoniarze pracują w tej chwili w drugim pawilonie. Wykonują strop pod parterem tego skrzydła. Nowy szpi-

tal posiadać będzie trzy pawilony: główny, poliklinikę i pawilon zakaźny. Ogółem 50 tys. metrów kwadratowych dla 250 młodych pacjentów.

Imponująco ma wyglądać zewnętrzna szata szpitala, wykonana z kremowego piaskowca. Wewnątrz wszystkie sale wyłożone zostaną do połowy białą glazurą. Podłogi fachowcy wyłożą gumolitem — czymś w rodzaju linoleum. Oświetlenie będzie jarzeniowe. W salach operacyjnych zainstaluje się lampy bezcieniowe. Urządzenia klimatyzacyjne zapewnią stały doływ świeżego powietrza i ciepła.

Obok separetek i sal, na których jednak znajdą się najwyżej cztery łóżka, przewidziane są także pomieszczenia. Jak piękne nasłonecznione leżalnie ze szklanymi ścianami, sala zabaw dla małych rekonwalescentów, apteka, kuchnia itp. Ogółem szpital posiadać będzie blisko tysiąc pokoi.

Ale nie tylko wnętrze tego nowoczesnego „kombinatu zdrowia” ma gwarantować maksimum wygody pacjentom. Podobnie pomyślane jest całe otoczenie gmachu. Dookoła szpitala „wyrośnie” 7-hektarowy park. A w parku będą piaskownice, base-

Wówczas — dwa lata temu — nie zwrócił na to uwagi. Gdy zwiadałem drukarnię Zakładu „D” ZPB im. Stalina, jeden ze starych drukarzy powiedział: „Ma się w głowie trochę pomysłów. Można by to i owo usprawnić, ale u nas, szkoda gadać...”. Pomyślałem sobie: „Stary zrędził z przyzwyczajenia”. Tak mi zresztą tę sprawę naświetlono w kierownictwie zakładu. W wyniku tamtej wizyty napisałem artykuł o słabej pracy koła NOT w Zakładzie „D” i w związku z tym o niektórych nierealnych pomysłach racjonalizatorskich — o takich, których koszt wprowadzenia przewyższyłby korzyści wypływające z ich zastosowania.

„ZMOWA MILCZENIA”
Obecnie do Zakładu „D” ZPB im. Stalina ścigała mnie dziwna „zmowa milczenia” wokół racjonalizacji. Zainteresowałem się nie istniejącą już brygadą młodzieżową, która w fabryce opracowała pomysły usprawniające rozpuszczanie sody kaustycznej. Jednym z założycieli tej brygady i jej członków był młody technik Stanisław Szumpich.

Na pytanie dotyczące losów brygady młodzieżowej i pomysłu, który opracowywała, usłyszałem od młodego

technika nieoczekiwaną odpowiedź: „Wiedzę, ja pracuję tylko sześć godzin dziennie, ponieważ uczęszczam do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Nie chciałbym pracować w innych zakładach”.

Nie pozostało mi nic innego, jak tylko udać się do zakładów. Przyznaję, że nigdy w żadnych zakładach łódzkich nie straciłem tyle czasu na załatwienie formalności przepustkowych. Po prostu w Zakładzie „D” panuje superczujność. Znalazło to również swoje odbicie w rozmowie z referentem komórki racjonalizacji i wynalazczości. Gdy po przedłożeniu legitymacji prasowej, wyraziłem chęć zapoznania się z pracą brygady inżyniersko-robotniczej usłyszałem: „Nie wiem czy mogę z wami na te tematy rozmawiać. Przecież to tajemnica”.

Nie pomogło przekonywanie, że wiele z tych „tajemnych” spraw mam już w swoim notiesie, a informacje o nich uzyskałem po prostu z Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego — Północ. Dopiero rozmowa telefoniczna z naczelnym inżynierem CZPB przekonała referenta i udostępniła mi sprawozdanie z rozwoju racjonalizatorstwa w Zakładzie „D” za trzy kwartały 1954 r.

Uchylam więc rąbka „tajemnicy” Zakładu „D” ZPB im. Stalina.

CZY TO SŁUSZNE?

Ożywiony rozwój wynalazczości datuje się w tych zakładach od drugiej połowy 1953 roku. Od tego czasu mniej więcej równieź datuje się rozwój działalności racjonalizatorskiej dyrektora zakładów i naczelnego inżyniera. W ciągu trzech kwartałów ub. r. jeden z nich pracował aż w dziewięciu brygadach robotniczo-inżynierskich, drugi w ośmiu. Ogółem w tym okresie pracowało ponad 20 takich brygad.

Dyrektor zakładu, z zawodu wykończalnik, brał m. in. udział w pracach brygady dla opracowania konstrukcji napędu zastępczego prądnic zasilających wieloprzewodową sieć prądu stałego dla drukarni, a naczelnym inżynierem w opracowaniu konstrukcji stemplowania, składanania i opakowania tkanin na eksport.

Powyższe przykłady dowodzą, że dyrektor i inżynier to ludzie wszechstronni, mogący każdemu służyć radą. Czy konieczny jest jednak ich udział prawie w każdej brygadzie robotniczo-inżynierskiej dla „rozpracowania” pomysłów?

Jeżeli dodamy, że pomysły młodzieżowej brygady — za który wypłacono wynagrodzenie — wymaga ponownego „rozpracowania”, ponieważ starsi wnieśli swoje poprawki i odbiegli nieco od projektu (było to jedną z przyczyn rozpadnięcia się brygady); jeżeli dodamy, że robotnicy między sobą mówią o konieczności wspólnego opracowywania pomysłów z kimś z kierownictwa oddziałów czy zakładu, bo inaczej „szkoda gadać...” — to wówczas tajemniczość wo-

kół spraw wynalazczości w Zakładzie „D” nabiera nieco innego sensu.

PRZEPISY SĄ JASNE.

Zarządzenie, że każda brygada robotniczo-inżynierska winna być zatwierdzona przez CZPB, uzdrowiło nieco stosunki w Zakładzie „D”. Dla całkowitego jednak oczyszczenia niezdrowej atmosfery konieczna jest dobra praca koła NOT, zorganizowanie dobrze działającej poradni technicznej dla racjonalizatorów i... przypomnienie — dla tych, którzy przy wprowadzaniu i opracowywaniu pomysłów konieczne chcą widzieć działanie bodźca materialnego — uchwały nr 291 Rady Ministrów z dnia 4 kwietnia 1951 r. w sprawie wynagradzania twórców pracowniczych wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień. A paragraf 36 tej uchwały mówi:

„Pracownicy i kierownicy zakładów pracy, w których projekt został zastosowany po raz pierwszy, mogą być premiowani z sum przeznaczonych na finansowanie wynalazczości pracowników za pilną pracę nad przyspieszeniem opracowania konstrukcyjnego i wprowadzenia projektu w życie”.

Tak więc nie trzeba w każdym wypadku opracowania pomysłu czy usprawnienia tworzyć brygady i konieczne być jej członkiem, by realizując postęp techniczny, jednocześnie polepszać własne warunki materialne.

Te uwagi, jakie nasunęły się po uchyleniu „rąbka tajemnicy”, poddajemy pod dyskusję pracownikom inżyniersko-technicznym Zakładu „D”. Może twórcza

krytyka i samokrytyka przełamie „zmowę milczenia” i przyczyni się do zwiększenia sukcesów przy wprowadzaniu postępu technicznego. Dodać przecież należy, że z niektórych pomysłów racjonalizatorskich opracowanych przez pracowników Zakładu „D”, korzysta obecnie cały przemysł bawełniany.

W. Kakowski

Ogólnopolski zjazd dyrektorów i wykładowców liceów kult. - oświatowych

Dn. 24, 25 i 26 bm. odbędzie się w Łodzi ogólnopolski zjazd dyrektorów i wykładowców przedmiotów zawodowych w liceach kulturalno-oświatowych. Wezmą w nim udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz okręgowi wyznaczeni tych województw, w których znajdują się szkoły danego typu.

Tematem zjazdu będzie omówienie zagadnień dydaktycznych i wychowawczych w liceach kulturalno-oświatowych oraz przedyskutowanie i pogłębienie metod pracy w zakresie przedmiotów zawodowych.

Tabela wygranych

3 dzień ciągnięcia

Wygrana 30.000 zł padła na nr 81614	Wygrana 20.000 zł padła na nr nr: 10830 71672 101191
Wygrana 10.000 zł padła na nr nr: 10941 28346 40444 80517	Wygrana 5.000 zł padła na nr nr: 20529 29852 40269 67481 94444 109594 110041 117368
Wygrana 2.000 zł padła na nr nr: 918 6756 9477 11137 13186 13498 15571 34627 38032 43474 59478 61091 62057 75897 79385 81193 84417 86020 96230 97562 98918 99880 101092 110487 115976	Wygrana 1.000 zł padła na nr nr: 83 157 2834 4093 4840 5855 7836 9233 11573 12692 14768 17143 17657 23719 24221 25324 26226 29596 31131 34034 35811 37383 37795 40003 41894 45184 45537 53607 56378 58920 59678 62076 67141 70295 74261 75492 76307 78412 79052 79295 82345 83606 87037 87714 92048 95316 96986 98274 99944 100414 100519 103323 106241 108884 108293 113307 114019 114405 114489 114932 115485 116379

4 dnia ciągnięcia I rzutu KLP w dniu 21.1.55 r.

Wygrana 120.000 zł padła na nr 46012	Wygrana 60.000 zł padła na nr 68901
Wygrana 40.000 zł padła na nr 52183	Wygrana 30.000 zł padła na nr 2187
Wygrana 20.000 zł padła na nr 21630	Wygrana 10.000 zł padła na nr nr: 3381 20580 69382 86543 90121 108190
Wygrana 5.000 zł padła na nr nr: 6463 21803 50333 80819 95211 113975 114511 117301	Wygrana 2.000 zł padła na nr nr: 7519 11066 15194 15476 22637 22931 31853 43521 50455 60877 61290 63846 64673 65402 65440 70623 71814 72692 74766 74125 76612 80025 81125 88389 94485 97107 99997 100819 103749 104292 106901 110502 110701 113739 114182 117594 118273

Wygrana 1.000 zł padła na nr nr: 1300 2958 4644 5815 5825 6874 9263 10001 11698 12746 13371 14765 15630 16445 20194 21749 22704 25070 25559 26579 26793 27458 28316 28743 29991 30420 31430 31571 34494 35324 35759 35867 37737 39940 40296 41969 42041 42321 42518 43327 43328 45392 46766 46904 47409 48456 48893 49399 49555 49811 51583 52094 52948 54645 56556 56927 58235 58474 61864 62998 63134 63209 64303 65795 67341 67434 69114 69508 70002 70078 72727 72753 73168 73910 77185 82664 83009 87664 87888 89782 91013 94728 97621 98288 99069 100682 103251 103340 103569 105275 109161 114481 118766 119051 119689	Wygrana seryjna w wysokości zł 60 otrzymuje każdy numer losu kończący się na: 05, 08, 12, 14, 15, 21, 23, 27, 35, 38, 39, 43, 51, 53, 55, 57, 59, 64, 71, 75, 87, 89, 91, 92, 95 z wylaczeniem jednak tych numerów losów, które zostały już wyciągnięte w ciągnięciu I rzutu 12 Krajowej Loterii Pieniężnej. W zamian tych wyciągniętych numerów wygrane seryjne otrzymują nie wyciągnięte w tym ciągnięciu bezpośrednio wyższe numery losów.
---	---

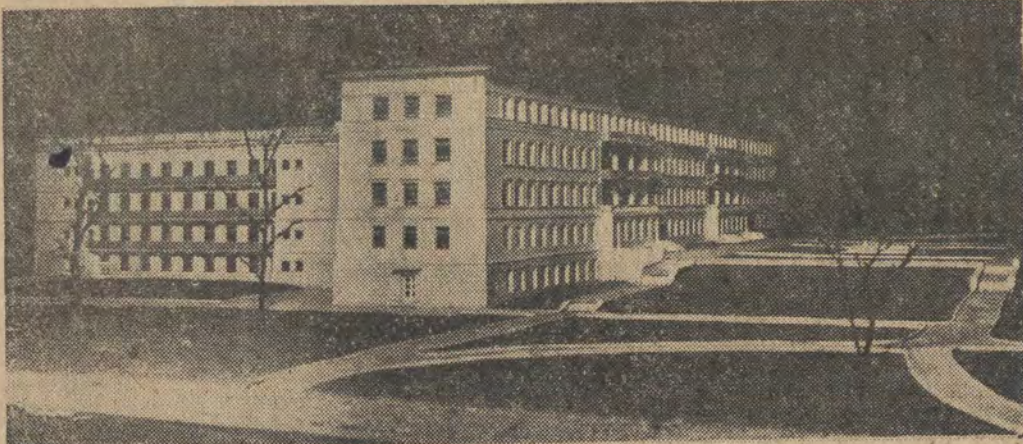
- Od wieczora do rana orkiestra Krochmalskiego
- Niespodzianki i atrakcje
- Występy popularnych artystów

na **BALU PRASY** (5 lutego br.)

Stroje dowolne z wyjątkiem kostiumów narciarskich

Wieczór u dziennikarzy poświęcony architekturze

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Oddział w Łodzi, zawiadamia, że w dniu 24 bm. (poniedziałek) organizuje wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów RP wieczór poświęcony aktualnym problemom architektury. Słowo wstępne wygłosi mgr inż. arch. Tadeusz Melchinkiewicz. Wieczór odbędzie się w Klubie Dziennikarzy (Piotrkowska 96, I p.). Początek o godzinie 18.30.



...a tak będzie wyglądać szpital po wykończeniu.

PODOSTRIM KARTEM

Torebki

Od pewnego czasu w Łodzi daje się zauważyć brak mniejszych torebek papierowych, co powoduje rozmaite komplikacje

Maki kartoflanej
Pragniesz kupić żdziebko,
Dadzą ci wnet makę
Z...kilową torebką.
To samo z innymi
Bywa produktami,
Bo małych torebek
W Łodzi ani, ani...

Zwykle marnotrawstwo,
Proszę zapamiętać,
No i nabijanie
W torebkę klienta!

SKORPION

Czy jesteś członkiem LPZ?

ny, fontanny a nawet przeróżne urządzenia sportowe.

— Szpital ten — mówi kierownik budowy inż. Więcowski — będzie na pewno jednym z piękniejszych. Państwo nie żałuje funduszy na opiekę zdrowotną, szczególnie nad dziećmi. Koszt tej inwestycji sięgać będzie kilkudziesięciu milionów zł.

W związku z X-leciem wyzwolenia Łodzi spod jarzma hitlerowskiego, budowniczo wie szpitala podjęli szereg zobowiązań, dotyczących oszczędności i zwiększenia tempa robót. Brygady muryw postanowiły np. podnieść wydajność pracy o 15 proc. oraz oszczędzać cegłę wyrabiając każdą połówkę a nawet ćwiartkę.

— Chcemy wybudować szpital jak najszybciej i jak najoszczędniej — mówi Wincenty Szafranski.

Szpital dziecięcy przy ul. Spornej, jak informuje Wydział Zdrowia, ma być gotowy do końca tego roku. Prace zaś związane z wyposażeniem wnętrza zakończone zostaną w I kwartale przyszłego roku.

(kas)

Zanotujcie sobie

Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi podaje do wiadomości, iż pogotowie milicyjne komendy posiada telefon nr 265-48. Pod ten numer należy wyciągnąć w razie wypadku wymagającego interwencji milicji.

Zapałki z dwustronną tarką

Przemysł zapałczany ze względów oszczędnościowych produkował dotychczas pudełka do zapałek zaopatrzone tylko z jednej strony w tarkę do pocierania.

Oszczędność oszczędnością, ale ta jednostronna tarka «prawiła» wiele kłopotów zwłaszcza w ciemnościach. Stąd częste narzekania. Biorąc je pod uwagę przemysł zapałczany przystąpił z dniem 1 stycznia br. do produkcji pudełek zaopatrzonych z obu stron w tarkę.

Nowe zapałki będą się ukazywać na rynku stopniowo, w miarę wyczerpywania się starych zapasów.

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 20 (434) 7

Lawina rekordów w Alma-Ata wytrąciła Norwegów z równowagi

Prasa Norwegii, a przede wszystkim pismo sportowe „Sportsmanden” prowadzi ostrą kampanię przeciwko rekordom lyżwiarzom świata, ustanowionym w Alma-Ata.

Ze Spartą (Lublin) grają dzisiaj hokeiści Włókniarza

Po dwóch kolejnych zwycięstwach hokeiści Włókniarza łódzkiego stają do trzeciej rozgrywki o punkty. Tym razem przeciwnikiem ich będzie zespół Sparty z Lublina. Mecz rozegrany zostanie na lodowisku przy Al. Unii o godz. 11.

Dotychczasowe sukcesy sprawiły, że drużyna łódzka zajmuje w swojej grupie pierwsze miejsce. Dzisiejsze spotkanie daje jej szansę umocnienia się na zajmowanej pozycji. Hokeiści Włókniarza postawili sobie jako cel, powrót do grona pierwszoligowców.

Ciekawostki piłkarskie

Rada trenerów piłkarskich obradować będzie w Krynicy nad planem przygotowań do festiwalu i XVI Igrzysk Olimpijskich.

Pierwsze mecze piłkarskie rozegrane zostaną już 13 marca br. Będzie to trzecia kolejka eliminacyjna Pucharu Polski już z udziałem drużyn I i II ligi. Ogółem odbędą się w tej kolejce 16 spotkań. Najciekawsze zapowiadają się mecze sosnowieckiej Stali z łódzkim Włókniarzem, Unii (Chorzów) z Włókniarzem (Kraków) oraz drużyny krakowskiego Startu (oldboy'e) z Łodzi z byłych reprezentantów Polonii ze Spartą (Wrocław).

Ligowcy rozpoczyna rozgrywki już 20 marca. Przerwa projektowana jest dopiero w czerwcu, a nie jak w roku ub. w końcu kwietnia. W I lidze grać będzie 12 drużyn, a w II — 14, ponieważ doszły dwie drużyny wojskowe GWKS (Bydgoszcz) i GWKS (Kraków).

Porażki drużyn wrocławskich

W Łodzi rozpoczął się w sali MDK dwudniowy turniej klasy wydziałowej siatkówki męskiej z udziałem Budowlanych i Gwardii (Wrocław) oraz AZS Łodzi i Krakowa.

Pierwszy dzień turnieju przyniósł po zaciętych walkach porażki zespołów wrocławskich.

Budowlani (Wr.) przegrali po zaciętej 5-setowej walce z AZS (Łódź) 2:3, a AZS (Kraków) wygrał z Gwardią (Wrocław), również po ciężkiej walce 3:2.

Dziś o godz. 11 w sali MDK drugi dzień turnieju. (s)

Najpierw „Sportsmanden” puścił w obieg wiadomość, że rekordy te nie będą mogły być uznane tylko z tej przyczyny, że organizatorzy nie dopełnili koniecznych warunków, a mianowicie nie zgłosili zawodów w Międzynarodowej Federacji Lyżwiarzkiej. W odpowiedzi sekretarz Federacji Haesler oświadczył, że w dniu 1 stycznia 1955 otrzymał oficjalne zawiadomienie o tych zawodach w sekcji lyżwiarzkiej ZSRR i że szczegóły organizacji nie zawodów odbywały się w myśl wymagań technicznych ISU.

Oświadczenie Haeslera zamieściła cała prasa Europy zachodniej i wydawało się, że sprawa jest teraz jasna. Nie podobnego. Obecnie „Sportsmanden” domaga się, aby stworzyć dwie kategorie rekordów świata w jeździe szybkiej na łyżwach. W myśl tych postulatów należałoby prowadzić listę wyników uzyskiwanych na lodowiskach zwykłych i na lodowiskach wysokogórskich jak Alma-Ata czy Davos.

Ostatecznie nie można się dziwić, że wyniki radzieckich lyżwiarzy w Alma-Ata wywołały u Norwegów zdenerwowanie i zaniepokojenie. W tym kraju uważano przez długi czas, że jazda szybka jest sportem narodowym i z tego tytułu Norwegia rościła sobie uzasadnione w swoim czasie pretensje do przodownictwa w świecie. Dzieje się jednak tak zwykle, że sportowiec lub nawet cały kraj, który musi ustąpić z miejsca przodującej pozycji na rzecz innego, silniejszego rywala, składa mu przede wszystkim swe gratulacje. I w tym geście miłośnicy nie tylko ogólnie przyjął kurtuazja, ale również istotny sens walki sportowej.

Dlatego też zdziwienie wywołać musi postawa Norwegów, którzy nie potrafili pogodzić się z prostym faktem, iż utracili swą hegemonię.

Należy mieć nadzieję, że norwescy lyżwiarze, ochłonawszy z pierwszego wrażenia po wynikach w Alma-Ata wrócą szybko do swej zwyczajnej sportowej postawy.

Kto? Gdzie? Kiedy?

NIEDZIELA, 23 BM.

SZERMIERKA. Ogólnopolski turniej ZS Start, godz. 10, ul. Fornańska 22.

KOSZYKÓWKA. Mistrzostwa Łodzi drużyn żeńskich i męskich od godz. 16, ul. Zakątna 82.

NARCISARSTWO. Mistrzostwa Łodzi juniorów i seniorów w Rogach, godz. 9.

FENIS. Zimowe mistrzostwa Łodzi, hala na Widzewie, godzina 11.

SZACHY. Sparta (Łódź) — AZS (Gliwice), mistrzostwo Polski. Godz. 10, ul. Północna 36.

HOKAJ. Włókniarz (Ł) — Sparta (Lublin) II liga, godz. 11, Al. Unii 2.

LUCZNICTWO. Łódź — Warszawa godz. 10, ul. Zakątna 82.

BOKS. Stal — Włókniarz II godz. 11.30, ul. Krzywowa 5.

LYŻWIARSTWO. Mistrzostwa Łodzi seniorów w jeździe szybkiej godz. 10 w Parku Ludowym.

W pełni trwają przygotowania do VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju

Tak stosunkowo rzadki na pokrytych śniegiem ulicach Łodzi — widok rowerzysty — w Zakopanem, od momentu gdy rozpoczęła tam zgrupowanie treningowe nasza kadra narodowa, przestał być rzadkością. Prawie codziennie ulicę naszej zimowej stolicy przemierza barwna kawałkada kolarzy ubranych w ciepłe, wełniane owoce. Chłopcy trenują pilnie, gdyż mimo iż jeszcze mrozem mocno szczypta uszy, do momentu rozpoczęcia VIII Wyścigu Pokoju, który w br. przebiegnie trasą Praga — Berlin — Warszawa, pozostało niewiele ponad 3 miesiące.

O przygotowaniach zakopiańskich naszych kolarzy mówi nam kierownik zgrupowania treningowego nacz. wydz. kolarstwa GKKF — Dąbrowski.

— Z wyjątkiem Wilczewskiego, któremu sesja egzaminacyjna w Akademii Medycznej w Rokitnicy nie pozwoliła na przyjazd do Zakopanego, pozostała trzydziestka kadrników jest na zgrupowaniu kondycyjnym. Treningi kolarskie odbywamy gdy na to pozwalają warunki atmosferyczne, przejeżdżając każdorazowo około 50 km. Samopoczucie chłopców jest doskonałe, każdy z nich marzy tylko o tym, by dotąpić szczytu reprezentowania barw narodowych.

Trudno przewidzieć kto ostatecznie włoży koszulkę z białym orłem na piersiach, bo jak to było zresztą widać podczas zeszłorocznego Wyścigu Dookola Polski i w innych imprezach ogólnokrajowych, młodzież zrobiła wielkie postępy i nie ma najmniejszego zamiaru ustępować z góry miejsca niewiele od nich starszym „mistrzom”.

Po zgrupowaniu zakopiańskim kolarze wyjadą na kilka tygodni do macierzystych miast, gdzie trenować będą według otrzymanych wskazań. W marcu w okolicach Kłodzka rozpocznie się następne zgrupowanie, a na zakończenie jego przeprowadzone zostaną trzy wyścigi eliminacyjne, które wraz z postawą wykazaną przez kadrników podczas treningów zadekują ostatecznie o ustaleniu reprezentacji.

Ponieważ — wyjazd naszych kolarzy do Czechosłowacji przewidziany jest już w połowie kwietnia, pozwoli im to na przeprowadzenie treningów na miejscu oraz na dokładne zapoznanie się z trasą

SPORT SPORT

mi etapów biegnących przez CSR.

Podobnie, jak Polacy, również i pozostali uczestnicy tej największej amatorskiej imprezy świata już od dawna intensywnie przygotowują się do startu. Na liście kandydatów do reprezentacji drużynowego zwycięzcy VII Wyścigu Pokoju — Czechosłowacji widnieją nazwiska 18 kolarzy z Rużiczką, Veselým, Kubrem, Nachtigalem, Krivką, Klichem, Neslem i Pericem na czele. Według meldunków nadchodzących z Pragi Czechosłowacy za wszelką cenę będą się starali powtórzyć swój zeszłoroczny sukces. Plan treningowy kolarzy CSR przewiduje, że każdy z kandydatów do reprezentacji będzie miał do dnia startu Wyścigu Pokoju, przejechać ponad 4 tys. km.

Liczna grupa przyszłych uczestników VIII W. P. obraca sobie, jako jeden z etapów przygotowań do tej gigantycznej imprezy, udział w odbywającym się obecnie Wyścigu Dookola Egiptu. Pomimo iż w wyścigu tym startuje wielu doskonałych kolarzy z Duńczykami i Belgią na czele prawdziwą rewelacją jego stanowi młody Bułgar Romeniew i Rumun Dimitrescu.

Duńczycy już obecnie zawiadomili Międzynarodowy Komitet Organizacyjny VIII Wyścigu Pokoju, iż przysłał nań najlepszą swą drużynę z Emborgiem, pierwszym na liście kolarzy — szosowców tego kraju w roku 1954 na czele. Ponadto w drużynie ich m. in. znajdują się mający Andersen, Daigaard, Pedersen i Ostergaard. Ostateczny skład reprezentacji Danii ustalony jednak zostanie dopiero w kwietniu.

Anglicy donoszą, że w kraju ich nastąpiło połączenie dwóch rywalizujących z sobą federacji, tak, że będą mogli przypuszczalnie wysłać na wyścig drużynę jeszcze silniejszą, niż w latach poprzednich.

Podobne meldunki o przygotowaniach do wyścigu napływają z ZSRR, NRD, dalekich Indii i prawie wszystkich państw europejskich, co gwarantuje, że będzie on w

SPO odznaką każdego sportowca

roku bieżącym imprezą co najmniej na tak dobrym poziomie sportowym, jak wyścig zeszłoroczny, o ile nie

Oznaczeniu, jakie posiada Wyścig Pokoju na forum międzynarodowym i w UCI (Międzynarodowej Federacji Kolarskiej), dobitnie świadczy fakt, że gdy Francuska Federacja Kolarska zamierzała w tym samym terminie co Wyścig Pokoju zorganizować wieloetapową imprezę dla amatorów „Route de France”, musiała na polecenie UCI odłożyć swoje plany do czerwca.

Obok Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego VIII Wyścigu Pokoju oraz komitetów krajowych 3 państw organizatorów — Polski, Czechosłowacji i NRD, w najbliższym czasie powstaną komitety w poszczególnych miastach etapowych m. in. i w Łodzi, gdzie na stadionie Włókniarza 16 maja powitamy zwycięzcę etapu Stalino — Łódź, a następnego dnia pożegnamy uczestników wyścigu przed walką na ostatnim etapie prowadzącym z naszego miasta do Warszawy.

Obok spraw organizacyjnych wyścigu, projektowane jest odbycie imprez w miastach etapowych przed przebiegiem kolarzy. M. in. w Pradze i we Wrocławiu rozegrane zostaną międzypaństwowe mecze żużlowe Polska — Czechosłowacja.

(z. 6.)

Jeszcze cztery etapy przejadą kolarze w Egipcie

IX etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Egiptu prowadził z Port Saidu do Ismaili (dł. 80 km). Zwyciężył Anglik Brittain przed Francuzem Vermoulin, obaj w jednakowym czasie — 1.54,39,0. Trzecie miejsce zajął zwycięzca VII Wyścigu Pokoju Duńczyk Dalgaard — 1.55,14,9, a czwarte Anglik Hoar w tym samym czasie. Na następnym miejscu sklasyfikowano 23 zawodników w takim samym czasie, jak Dalgaard i Hoar. Po IX etapach prowadzi w dalszym ciągu Bułgar Stolica — 31.22,54,0 przed Duńczykiem Anderssenem — 31.26,42,0. Trzecie miejsce zajmuje Rasmussen (Dania), 4) Russew (Bułgaria), 5) Hoar (Anglia).

Do zakończenia wyścigu pozostały jeszcze cztery etapy.

Już wpłynęły pierwsze zgłoszenia do VIII Wyścigu Pokoju

Czechosłowacki Komitet Organizacyjny VIII Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju na trasie Praga — Berlin — Warszawa już otrzymał oficjalne zgłoszenia szeregu państw.

Pierwszymi, którzy zgłosili się do udziału w tegorocznym wyścigu są: Luksemburg, Austria, Belgia, Indie, Francja, Szwecja i Anglia. Jest ich więc już siedem i wszystkie zapowiedziały start swoich najsilniejszych drużyn reprezentacyjnych.

RADIO

NIEDZIELA, 23 STYCZNIA

8.15 (Ł) „Graża i śpiewają ze spływu światłocenne”. 8.30 Muz. klasyczna. 9.00 „Człowiek — nie jest szklanką” — humoreska. 9.20 Zespoły światłocenne przed mikrofonem. 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.00 „Nowe nagrania”. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Aud. oświatowa. 11.15 „Wies tańczy i śpiewa”. 11.30 Pieśni polskich kompozytorów. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 „Jak Polska długa i szeroka”. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 13.50 „Zima w piosenie radzieckiej”. 14.10 Magazyn literacki. 15.00 „Człowiek i dzieło Chopina”. 15.30 „Z życia Zw. Radzieckiego”. 16.00 Koncert orkiestry. 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki”. 17.15 „Na radiowej estradzie”. 18.15 Muzyka taneczna. 19.10 „Wesoly kramik”. 19.25 (Ł) Opowieść radiowa pt. „Dokumenty mówią”. 19.45 (Ł) „Ciekawostki muzyczne”. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 Audycja o Michale Lomonosowie. 21.00 (Ł) „Pół godziny sportu”. 21.52 Muzyka taneczna.

22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (Ł) Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka różnych narodów.

PONIEDZIAŁEK, 24 STYCZNIA

12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 Na swojską nutę. 12.40 Aud. dla wychowawców przedszkoli. 13.10 Siedem znanych grzechów. 13.30 Aud. dla młodzieży szkolnej. 14.10 Aud. szkolna dla klas III i IV. 14.30 Muzyka popularna. 15.00 Radziecka muzyka ludowa. 15.20 Koncert solistów. 15.50 Aktu alny felieton. 16.00 Muz. rozrywkowa. 16.25 Muzyka symfoniczna. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 (Ł) Trybuna dzieci. 17.45 (Ł) Z mikrofonem przez miasto i wieś. 18.00 (Ł) Reportaż aktualny. 18.20 Koncert orkiestry LRPR. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Poznajemy style muzyczne. 20.00 Koncert chóru i orkiestry. 20.20 Muzyka taneczna. 21.10 Miłość garncarza. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 Muz. taneczna. 22.20 Mały akrobata. 22.40 Na si współcześni kompozytorzy.

(c. d. n.)

Jack London

(10)

Meksykanin

Na „dziewięć” sędzia silnie odepchnął Riverę w tył. Nie było to „fair”, ale wystarczyło, aby Danny mógł wstać. Znowu się uśmiechał. Zgięty wpół, ostaniając ramionami twarz i brzuch, zrezygnował się ku zwarciu. Według wszelkich prawideł walki sędzia powinien był ją przerwać, ale nie uczynił tego i Danny przylgnął do Rivery, z każdą chwilą odzyskując siły. Szybko zbliżała się ostatnia minuta rundy. Jeśli wytrzyma do końca, będzie miał całą minutę odpoczynku i przyjdzie do siebie. Wytrwał, uśmiechając się, mimo że jego położenie było rozpaczyliwe.

— Ten się zawsze uśmiecha! — krzyknął ktoś z sali, a publiczność zaśmiała się z ulgą.

— Ale cholera ma uderzenie! — szepnął Danny do trenera, gdy sekundanci gorączkowo ujawiali się koło niego.

Podczas drugiej i trzeciej rundy nie się

nie wydarzyło. Danny, chytry i doświadczony król ringu, manewrował i kluczył, starając się zyskać na czasie i wrócić do siebie po ogłuszającym ciosie otrzymanym w pierwszej rundzie. W czwartej rundzie był znowu sobą. Doznawał oszołomienia, ale dzięki dobrej kondycji odzyskał siły. Zrezygnował już z taktyki zmierzającej do zmiażdżenia przeciwnika. Meksykanin dowiódł swej niezwykłej wytrzymałości. Danny odwołał się teraz do swego kunsztu bokserkiego. Znał doskonale wszystkie sztuczki, był niezwykle zręczny, miał ogromne doświadczenie. Nie mogąc zadać decydującego ciosu, postanowił zmęczyć przeciwnika. Na każdy cios Riverę odpowiadał trzema, ale były to tylko uderzenia karzące, nie zabójcze. W sumie jednak ciosy te były niebezpieczne. Do przeciwnika odnosił się teraz z szacunkiem. Miał się na baczności przed tym chłopcem, którego prawie i lewe haki były szczególnie niebezpieczne.

Rivera lewymi prostymi rozbijał ataki Danny'ego, bynajmniej przy tym nie oszczędzając jego warg i nosa. Danny jednak był świetnym taktikiem. Nie darował sobie zostać mistrzem. Mógł dowolnie zmieniać styl walki. Teraz zaczął walczyć z bliska. Dzięki temu unikał strasznych lewych prostych przeciwnika. Publiczność znowu oszalała, gdy Danny nagle krótkim hakiem od dołu wy-

rzucił Meksykanina w powietrze i zwałł go na matę. Rivera, kłęcząc na jednym kolanie, korzystał z liczonych sekund, by przyjąć do siebie, ale równocześnie zdawał sobie sprawę, że sędzia śpieszy się, jak może.

W siódmej rundzie Danny znowu zastosował swój straszny hak od dołu. Tym razem Rivera tylko się zachwiał. Danny jednak wykorzystał chwilę słabości przeciwnika i drugim uderzeniem przerzucił go przez sznur. Rivera padł na siedzących pod ringiem dziennikarzy, którzy wpełnęli go z powrotem na róg platformy. Przyklepnął na jedno kolano i odpoczywał, kiedy sędzia szybko liczył sekundy. Za sznurami, na ringu czekał na niego Danny. Sędziemu ani śniło się interweniować i odsunąć Danny'ego.

Publiczność odchodziła od zmysłów. Ktoś krzyknął:

— Zabij go, Danny, zabij!

Liczne głosy podjęły ten okrzyk i mogło się zdawać, że to wyjął wilki.

Danny czytał, ale Rivera już na „ostem” przemknął się nagle pod linami i wszedł w zwarcie. Sędzia starał się, jak mógł: odciągnął Riverę, by Danny mógł go uderzyć, słowem — pomagał swemu faworytowi tyle, ile tylko może pomóc nieuczciwy sędzia.

Rivera trzymał się jednak dobrze, a szum w głowie szybko mu przechodził. Wcale się

nie dziwił. Miał do czynienia z nienawistnymi gringami, którzy przecie nie mogą postępować uczciwie. Znowu ujrzał dobrze mu znane wizje: długie szlaki kolejowe wiodące przez pustynię; meksykańscy bandami i amerykańscy policjanci; więzienia i areszty, łaziki przy kranach na stacjach — cała groza i ohydą jego odyssey po strajku i ucieczce z Rio Blanco. Lecz widział też idącą przez jego kraj w blasku sławy czerwoną rewolucję. Widzi przed sobą karabiny. Każda znieprawdowana twarz — to karabin. Walczy o broń. Sam jest karabinem. Jest rewolucją. Walczy za cały Meksyk.

Zachowanie się Rivery zaczynało już drażnić publiczność. Danny oczywiście zwycięży, ale czemu Rivera upiera się i nie chce wziąć lania, które mu się należy? Niewiele widów nim się interesowało. Wierząc w zwycięstwo Danny'ego postawili jednak na Meksykanina w stosunku cztery do dziesięciu lub jeden do trzech. Większość zakładała się o to, ile rund Rivera wytrzyma. Wielkie pieniądze postawili widzowie, którzy twierdzili, że Meksykanin nie wytrzyma siedmiu, a nawet sześciu rund. Zwycięzcy tych zakładów, zadowoleni, że ryzykowna gra szczęśliwie się skończyła, z radością oklaskiwali teraz swego prawdziwego faworyta.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-54, 293-00, wewn. 39. Zastępcy red. nac. — 112-60 i 244-79. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 41. Dział Ekonomiczny — 228-32, 143-80. Dział Reportażu — 141-10. Dział Miejski — 129-13, 137-47, 223-05. Dział Kulturalny — 109-62. Dział Publicystyczny — 216-22. Red. Panoramy — 293-00 wewn. 36. Dział Sportowy — 208-95, 293-00, wewn. 34. Dział Listów i Interwencji — 103-04. Dział Korespondentów — 114-32, 293-00, wewn. 40. Redakcja nocna — 279-76. Kier. Administr. — 293-00 wewn. 37. Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 tel. 111-50 i 114-75 czynne 8-16, w sobotę 8-14.